WARTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. DZIŚ 12 STRON DRUKU.
Rok VII. Kraków, niedziela 27 lipca 1924 Nr. 168

NOWY DZIENNIK

Adres red... : Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu ... e P. K. O. w Warszawie Nr. 141.123 ... w e 400.630.
Wszelkie ... nadsyłać wprost do Administracyi.
K... redakcyi nie będą uwzględnione.
Redak... raca. Za inseraty Redakcya nie odpowiada.
R... rzyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincyi: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·10, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·10, nadesłane Zł. 0·30, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·40, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 0·50. gratulacye Zł. 5·60, inseraty zamiejscowe o 50% zagraniczne o 100% droższe

Skrzyński II. -- Sikorski -- Grabski.

Kraków, 26 lipca.

(is) Dnia 27 maja 1923 został nasz ówczesny min. spraw zagranicznych p. dr Aleksander Skrzyński obalony po przeszło 5 miesięcznem urzędowaniu wraz z całym gabinetem ówczesnego premiera a obecnego ministra spraw wojskowych generala Sikorskiego. Obalenie gabinetu p. Sikorskiego nastąpiło w ten sposób, że 279 głosów padło za poprawką komisyi budżetowej o skreślenie kredytów dodatkowych w kwocie 34 milionów na uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego ministra spraw zagranicznych, zaś tylko 117 posłów głosowało za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych wedle projektu rządowego. Obalenie gabinetu Sikorskiego nastąpiło zatem przez wyrażenie votum nieufności dla p. Skrzyńskiego.

Dziś wraca p. Skrzyński na stanowisko ministra spraw zagranicznych — dzięki p. min. Sikorskiemu, a pod firmą Grabski powstaje nowy gabinet Sikorski-Skrzyński.

Być polskim ministrem spraw zagranicznych jest rzeczą nie nazbyt łatwą. Historya przesileń gabinetowych wskazuje na to. Nie tylko p. Sikorski upadł z powodu p. Skrzyńskiego, ale także p. Ponikowski z powodu p. Skirmunta i jego działalności w Genui.

Nie mniej jednak przyznać trzeba, że jednym z najszczęśliwszych dotąd ministrów spraw zagranicznych był właśnie p. Skrzyński. Wprawdzie z panegiryku, który p. Sikorski wygłosił na cześć p. Skrzyńskiego w dniu 27 maja 1923 do historyi przeszło tylko zatwierdzenie naszych granic wschodnich, ale już i ten fakt jest dostatecznie poważny.

Powrót p. Skrzyńskiego w tej chwili jest wynikiem kilku okoliczności: przedewszystkiem zabiegów p. min. Sikorskiego, który szczególnie jest zgranym z p. Skrzyńskim, po drugie faktu, iż p. premier Grabski nie mógł w tej chwili znaleść znakomitszego fachowca, jakkolwiek sam przez swe sympatye polityczne wolałby może raczej p. Skrzyńskiego nie mieć w swoim gabinecie, po trzecie, dlatego, że min. spraw zagranicznych z wyraźną marką nacyonalistyczną (np. p. Stroński, który jest obecnie stale ministrem sufraganem cum iure exspectandi) byłby błędem psychologicznym ze względu na Anglię i Francyę, po czwarte..., właśnie, że po czwarte zachodzą okoliczności, które przedstawiaja sytuacyę parlamentarną w związku z oczekiwaną w najbliższych godzinach nominacyą p. Skrzyńskiego, jeśli nie tragicznie, to w każdym razie dość kłopotliwie.

Otóż tą czwartą okolicznością, jest fakt dokonany stworzony przez prem. Grabskiego, zgodnie z jego metodą i poczuciem siły, jaka bije z każdego jego pociągnięcia, graniczącego niemal z lekceważeniem obu Izb (przedwczorajsza mowa w Senacie).

Pan Premier Grabski, doszedłszy do przekonania, że po definitywnej rezygnacyi p. Zamoyskiego, odpadnięciu p. Thugutta i odmowie p. Wróblewskiego — i przemijającej kandydaturze b. premiera Nowaka, niema lepszego z fachowego punktu widzenia kandydata nad p. Skrzyńskiego, przeciął autokratycznie węzeł gordyjski, dał swoje placet na nominacyę p. Skrzyńskiego, postarał się o jej na razie, nie formalne zatwierdzenie przez Prezydenta Rzeczypospolitej, przyczem oczywiście nie był bezczynny i p. min. Sikorski, a stronnictwa tzn. Sejm postawił wobec faktu dokonanego. Tymczasem jednak ta forma nominacyi, podyktowana uzasadnioną troską o ster naszych spraw zagranicznych, pozbawionych kierownika, wywołała burzę wśród prawicy. P. Grabski wiedział jednak, że pytać się naprzód prawicy o zgodę na p. Skrzyńskiego, znaczy utracić jego kandydaturę. A tego właśnie p. Grabski nie chciał ze względu na interes państwa. Okazał się tym razem premierem prawdziwie bezpartyjnym.

Prasa prawicowa, w szczególności „Gaz. Warsz." i „Rzeczpospolita" podnosi rwetes, bo p. Skrzyński oznacza wzmocnienie stanowiska p. Sikorskiego, a pośrednio może i innych osób usuniętych z aktywnej polityki pod naciskiem endecyi. Zawiedzione nadzieje p. Strońskiego choćby i na podsekretaryat zapewne nie są także bez znaczenia dla siły zaakcentowania opozycyi wobec p. Skrzyńskiego. Frontowy atak prawicy na p. Grabskiego — w Senacie właśnie w tej chwili wypływa nie tyle z wstrętu dmokratycznego do pełnomocnictw ile z chęci zemsty z powodu p. Skrzyńskiego i nadziei przeniesienia konfliktu z Senatu do Sejmu, gdzie będzie można ewentualnie nogę podstawić p. Grabskiemu. Srodkiem do tego są poprawki do projektu pełnomocnictw, stawiane dla tych właśnie przyczyn taktycznych przez prawicę. Gdyby Senat uchwalił dzisiaj te poprawki, pełnomocnictwa wróciłyby do Sejmu, a wówczas nadarzyłaby się sposobność wzięcia pomsty i obalenia p. Skrzyńskiego wraz z panem Grabskim, gdyby w międzyczasie, co jest prawie pewne, w tej chwili, gdy piszemy te słowa, nastąpiła formalna nominacya p. Skrzyńskiego, a to tembardziej, ile że i p. Skrzyński zapewne dla wzmocnienia swego prestige w Lidze narodów i wogóle zagranicą zażąda wyraźnego votum ufności od Sejmu.

Mimo buńczucznej pozycyi prasy prawicowej, uderzającej w tony nieubłagane, sytuacya nie wydaje nam się jednak groźną.

Prawica w rezultacie nie zechce wziąć na siebie odium za obalenie p. Grabskiego w tej chwili, a ponieważ powstało iunctim Grabski-Skrzyński, przeto będzie musiała — zapewne nie bez rekompensaty wziąć p. Skrzyńskiego, jak powiadają Niemcy, „mit in den Kauf"

Rekompensata zapewne się znajdzie może we formie jakiegoś drugiego delegata do Ligi Narodów, z grona endecyi czy prawicy, a wówczas prawica będzie z tą samą gwałtownością, z jaką teraz uderza w p. Skrzyńskiego, głosić swoim zwyczajem urbi et orbi, że ona to względy partyjne poświęciła na ołtarzu Ojczyzny.

Do tego stanowiska zmusi prawicę może jeszcze jedna okoliczność, a mianowicie, że wątpliwem jest, czy „Piast" zechce w tym wypadku sekundować ósemce a wówczas p. Skrzyński poparty przez całą lewicę przy możliwem uchyleniu się od głosowania mniejszości narodowych otrzymałby i tak większość przeciw ósemce.

Między przegraną a „bohaterskiem" cofnięciem się przed klęską prawica wybierze zapewne drogę drugą i p. Skrzyński pozostanie ministrem spraw zagranicznych, zaś p. Grabski będzie tryumfował — nad swymi — przyjaciółmi.

Tak przynajmniej przedstawiają się horoskopy w tej chwili mimo groźnego akompaniamentu na łamach prasy ósemkowej.

Dziś nastąpi nominacya p. Skrzyńskiego ministrem spraw zagr.

Sin. Warszawa (Telefonem) Wczoraj odbył premier Grabski konferencyę z p. Al. Skrzyńskim, na której omawiano sprawę podpisania nominacyi p. Skrzyńskiego. W sobotę udaje się prem. Grabski do Spały celem przedłożenia prezydentowi Rzeczypospolitej kandydatury p. Skrzyńskiego na min. spraw zagranicznych, poczem natychmiast nominacya zostanie podpisana.

P. Skrzyński zatrzyma stanowisko delegata do Ligi Narodów.

Sin. Warszawa. (Telefonem) Jak się dowiaduję, p. Skrzyński po nominacyi zatrzyma stanowisko delegata Polski do Ligi narodów. W ten sposób zostanie podkreślona waga, jaką Polska przywiązuje do znaczenia Ligi narodów.

Prawica grozi Grabskiemu w razie nominacyi p. Skrzyńskiego.

Sin Warszawa (Telefonem). Wczorajsze wieczorne wydanie „Rzeczypospolitej" przyniosło wiadomość, jakoby pisma lewicowe dały do zrozumienia, że prem. Grabski uzyskał zgodę na nominacyę p. Skrzyńskiego od wszystkich stronnictw prawicowych z wyjątkiem ZLN.

„Rzeczpospolita" stwierdza, że doniesienia te

pism lewicowych są nieprawdziwe, gdyż stanowisko stronnictw „umiarkowanych“ (czytaj prawicowych) w stosunku do p. Skrzyńskiego jest jednolite, co też dały do zrozumienia premierowi na onegdajszej konferencyi.

Dalej komunikują ze sfer prawicowych, że wiadomości o „rzekomej“ zgodzie prawicy puścił w świat p. Romer szef biura pras. przy Prezydyum min. i grożą, że jeżeli dojdzie do nominacyi p. Skrzyńskiego, to prawica będzie na posiedzeniu sejmu w dniu 31 sierpnia głosować przy poprawkach senatu przy ustawie o pełnomocnictwach przeciw rządowi.

Zdrugiej strony ze sfer rządowych komunikują, że gdyby prawica robiła istotnie trudności co do p. Skrzyńskiego, to premier Grabski ucieknie się do ostatecznego środka — d y m i s y i. W każdym razie nominacya p. Skrzyńskiego nastąpi nieodwołalnie.

Głosy prasy warszawskiej.

Sin Warszawa. (Telefonem). Wczorajsza „Dwugroszówka“ komentując wiadomości o mającej nastąpić nominacyi p. Skrzyńskiego udowadnia, że p. Skrzyński jest kandydatem lewicy, a rząd p. Grabskiego po wstąpieniu p. Skrzyńskiego przechyli się na lewo. Dwugroszówka dziwi się, że p. Skrzyński chce przyjąć tekę z rąk lewicy.

„Gaz. Warszawska“ omawiając znany list pos. Thuguta stwierdza, że koncepcya jakiej pos. Thugut był zwolennikiem upadła wprawdzie, ale tem samem nie została powstrzymaną, ewolucya, którą przechodzi Wyzwolenie i która kiedyś znów stanie się aktualną.

Wczorajsze obrady Senatu.

Ustawa o pełnomocnictwach. — Ustawy kresowe. — Przemówienie senatora Limanowskiego.

Sin Warszawa. (Telefonem). Na wczorajszem rannem posiedzeniu senatu po załatwieniu kilku drobniejszych spraw przystąpiono do ustawy o uregulowaniu stosunków celnych.

W dyskusyi mowcy krytykowali nową taryfę celną, stawiając szereg poprawek. W głosowaniu przyjęto poprawkę sen. Buzka aby zakaz wywozu obejmował cukier i produkta rolne.

Następnie sen. Szarski referował ustawę o pobieraniu kar za zwłokę za zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych.

Przy art. 5, stanowiącym, że miesiąc zaczęty liczy się za cały, przyjęto mimo sprzeciwu wicem. Klarnera poprawkę sen. Truskiera (Koło Żyd.), żeby zaczęty miesiąc uważać za pół miesiąca.

Sen. Popowski omawiał ustawę o poborze przez skarb akcyi nowych emisyi. Mowca wnosi, aby przywilej ten służył skarbowi tylko w stosunku do spółek, które założone zostały przed pierwszym sierpnia, a nie pierwszym lipca 1914 roku, jak było w projekcie. Ustawę przyjęto z poprawką mowcy

Następnie senat przystąpił do głosowania nad ustawą o pełnomocnictwach. Przyjęto zmiany zaproponowane przez komisyę, dotyczace ograniczenia świąt i punkt dotyczący ustalenia prawa własności co do dóbr żywieckich.

Na tem przerwano obrady.

Na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono do dyskusyi nad ustawami językowemi.

Sen. Nowak referuje o języku w szkolnictwie i proponuje kilka poprawek stylistycznych do ustawy uchwalonej przez sejm.

Sen. Kasznica referuje o języku urzędowym w administracyi, proponuje zamiast wyrażenia „władze państwowe“, użyć zwrotu „władze rządowe“.

Sen. Dołucki referuje o języku urzędowania w szkolnictwie.

W dyskusyi przemawia pierwszy sen. Czerkawski (Ukr.) krytykując ostro przedłożone ustawy, domaga się dla Ukraińców i Białorusinów autonomii terytoryalnej.

Następnie przemawia min. Miklaszewski, jak zwykle w sposób chaotyczny i nie przekonywujący.

Sen. Kerner (Koło Żyd.) stwierdza, że ustawy kresowe mgły się stać przełomowemi w polskiej polityce wewnętrznej, gdyby miano śmiałość ogarnięcia i załatwienia całego problemu, a nie chwytano się półśrodków. — Żydzi nietylko że nie zostali w tych ustawach pominieci, ale stawia się ich w położenie między młotem a kowadłem. Ale polityka taka jest krótkowzroczna i nie wyda spodziewanych owoców.

Następnie marszałek oznajmia, że głosu udziela sen. Limanowskiemu. Na zapowiedź tę wszyscy senatorowie bez względu na przynależność partyjną zbliżają się ku trybunie ze skupieniem słuchają drżących słów sędziwego senatora. Sen. Limanowski rozpoczyna swe przemówienie przypomnieniem wypadków po r. 1863, przechodzi okres walk narodowościowych do r. 1924 przytacza liczne przykłady z dziejów ostatnich kilku dziesiątków lat b. monarchii austryackiej i przechodzi do omówienia kwestyi narodowościowej w Polsce. Odnośnie do przedłożonych ustaw wypowiada się mówca przeciw utrakwizacyi szkół.

Przemówienie sen. Limanowskiego nagrodziła cała izba gorącemi oklaskami, poczem sen. Misiołek i Siedlecki odprowadzają sędziwego mowcę na miejsce.

Po kilku dalszych przemówieniach obrady przerwano do dziś.

Uzgodnienie zapatrywań Francyi i Anglii

w sprawie gwarancyi i pożyczki dla Niemiec.

Londyn. 25. 7 PAT. Reuter. W momencie obecnym przebiegu konferencyi nastąpiło uzgodnienie francuskiego i angielskiego punktu widzena na kwestyę gwarancyi i pożyczki zagranicznej oraz brane są pod uwagę żądania bankierów.

* * *

Londyn. 25. 7 PAT. Woff. Biuro Reutera dowiaduje się, że ani w kołach angielskich ani francuskich nie daje się odczuwać pesymizm w kwestyi wyniku konferencyi londyńskiej, zachodzi jednakże możliwość, że konferencya potrwa do pierwszej połowy sierpnia.

Porozumienie Mac Donalda z Herriotem

w sprawie opróżnienia Ruhry.

Londyn. 25 7. PAT Macdonald i Heriot porozumieli się w tym kierunku, aby jeszcze w czasie rokowań londyńskich znaleźć sposób rozwiązania wojskowego opróżnienia zagłębia Ruhry i strefy kolońskiej.

Zaproszenie do wysłania delegatów.

Paryż. 25 7. PAT. Petit Parisien donosi z Londynu, że za zgodą przewodniczących delegacyi Mac Donald wysłał dziś wieczór po wysłuchaniu opinii doradców prawnych zawiadomienie do rządu niemieckiego, aby był przygotowany na wysłanie delegatów do Londynu.

Herriot za utrzymaniem uprawnień komisyi reparacyjnej.

Wiedeń, 25. 7 PAT. N. W. Tgbltt donosi z Londynu, że Herriot jest zdecydowany bronić wszelkiemi siłami praw komisyi reparacyjnej.

Konferencye z prawnikami.

Londyn, 25. 7 PAT. W godzinach rannych nastąpiło ponowne spotkanie Mac Donalda z grupą delegatów konferencyi wgmachu Foreign Office. Pozatem doradcy prawni francuscy i angielscy omawiali cały szereg kwestyi, wyłaniających się z planu rzeczoznawców i wskazali na potrzebę udziału delegatów niemieckich w pewnem stadyum obrad. W związku z tem zasługuje na podkreślenie fakt, że podkomisya prawnicza ma dostarczyć dostatecznej pewności Niemcom, że Ameryka nie ma chęci dyktowania Niemcom swoich postanowień ani też wszelkie żywione przez Niemcy co do tego obawy nie mają podstaw.

Rokowania finansowe.

Londyn. 25. 7. PAT. Dzień wczorajszy poświęcony był nieoficyalnym rokowaniom szefów delegacyi i ministrów finansów z bankierami.

Z giełdy krakowskiej.

Kraków, 25 lipca.

Na ostatniem w tym tygodniu zebraniu przy żywym obrocie papierami kursy nico zniżkowe.

Po giełdzie robiono: Jaworzno drobne 21, Gazy Zachdnie 4.15, Nobel 2'10. Lokomotywy 0'70—0'72, Len 0'75.

Dolary: 5'21 i pół —5'21, N. Jork 5'18 i pół (czek) 5'19 i pół —5'18, Londyn 22'90—23, Zurych 95'90, —95'80, Praga 15'46 i pół 15'47. Wiedeń 7'36 i pół. Budapeszt (za 100'000) 6'50.

Akcye bankowe, handlowe i przem.

	Transakcye	
	25 VII.	24 VII.
Polski Bank Przem. I-VIII	0·57—0·60	0·63—0·75
Bank Hipoteczny	—	—
Bank Małopolski	—	0·50—0·52
Ziemski Bank Kredyt.	0·21—0·22	0·22
Powszechny Bank Kred.	0·09—0·10	0·09—0·10
Bank Komercyalny I—IV	—	—
Bank Zw. Sp. Zarobkow.	5·10—5·25	5·30—5·40
Polskie Tow. handl.	0·50—0·53	0·48—0·53
Handl. Sp. akc. „Impex“	—	2½
„Pharma“ Mag. Jawornicki	—	—
Tow. han. Bracia Rolniccy	—	—
„Polski Glob“	—	0·45
C. Hartwig, Poznań	—	—
Żegluga Polska	—	—
Warsz.Tow.Trans.i Żeglugi	—	—
Zieleniewski I—IV	9·80—10·50	10·00—10·70
H.Cegielski, Poznań	0·79—0·85	0·85—0·91
Parowozy I-V.	0·42—0·45	0·42—0·47
„Automotor“ fabr.samoch.	—	—
„Lemiesz“ fabr.masz.roln.	—	—
Modrzejewskie Zakł. G. H.	—	—
„Trzebinia“ żel.	1·00—1·05	1·00
Zakłady amunic. „Pocisk“	—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—
„Górka“ fabryka cementu	18·25—18·50	18·00—19·00
Sierszańskie Zak. Gór. S. A.	5·55—5·65	5·50—5·75
„Tepege“ Tow. dla prz. gór.	3·15—3·25	3·30—3·35
Akc. Tow. naft. „Galicya“	—	—
A. T. dla przem. oleju skal.	—	—
Polska Nafta	0·51	0·53—0·55
„Pokucie“ Naft. Sp. akc.	—	—
„Oikos“ T. A.	—	—
„Strug“ Przem. drzewny I.	—	0·85—0·90
„Pezet“ Powsz. zakł. bud.	—	—
Syndykat koszyk. Kraków	—	—
Fabr. przet. tł. w Trzebini	6·00—6·50	—
„Azot“ I—IV.	—	—
„Agrochemia“	—	—
„Krakus“ Przemysł spiryt.	1·00—1·10	1·30
Fabr. cukru w Chodorowie	5·75—5·80	5·80—6·40
Cukrownia Chybie I.	8·25—8·30	8·25—8·[illegible]
A. Piasecki	3·35	2·3[illegible]
Fabr. porcel. w Ćmielowie	0·90	0·88—0·9[illegible]
Elektr. w Sierszy I-IV	0·27—0·30	0·26—0·28
S. W. Niemojowski	1·00	—
Fabr. kapeluszy w Myślen.	—	—

GIEŁDY KRAJOWE.

Giełda warszawska z dnia 25 b. m. (PAT) Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 518½, bony złote 082—084, pożyczka złota 670 millionówka 062—068, pożyczka dolarowa 260.

Czeki Belgia tranz. 2385, Holandya tranz. 196·50 Londyn tranz. 2285—, Nowy Jork tranz. 518½, Paryż tranz. 2650 Praga tranz. 1540 Szwajcarya tranz. 9595 Wiedeń tranz. 732½, Włochy tranz. 2247½.

Warszawa 25 b. m. (PAT.) Giełda. Akcye Podane cyfry rozumieją się w złotych. Bank Małopolsk. Kraków ——, Bank Przemysłowy Lwów 064—065— Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 550—530, Puls 054—054 Wildt 018—018——0 Cukier Warszawa 555—550—555 Cegielski 078, Ursus 140—145 Parowozy 046—052—050 Zawiercie 33—32, Żegluga 026—026. Polska nafta 065 Siła i Światło 058, Ćmielów 065—065, Starachowice 310—332, Pocisk 140—150, Zieleniewski 1100 Żyrardów 36—37 Chodorów 590—610, Trzebinia ——.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Wiedeń 25 bm. (PAT.) Dewizy. Amsterdam 27170 Zagrzeb i Belgrad 887, Berlin 16875 (za bilion) Bruksela 3284 Budapeszt 091, Bukareszt 307, Chrystiania 9360 Kopenhaga 11680, Londyn 313.000, Madryt 9380, Medyolan 3074, Nowy Jork 70950, Paryż 3.02, Praga 2109 Sofia 515 Sztokholm 18720 Warszawa 13750 (za 10.000) Zurych 13055, Dolary 70450, Belgijskie 3240, duńskie 11240, marka niemiecka 16540, angielskie 311.200, francuskie 3620, holenderskie 26850, włoskie 3030, jugosłowiańskie 880, norweskie 9260, polskie 13770 za 1 zł. rumuńskie 303, szwedzkie 18510 szwajcarskie 130 16 hiszpańskie 9260, czeskie 2102, węgierskie 094½.

Papiery lokacyjne. Renta majowa 300, austr. renta kor. 750, renta lutowa 880, węg. renta kor. 27000, losy tureckie 356300, prior. kol. poł. 430000, kolej połudn. 53000.

Zurych 25 bm. (PAT) Zamknięcie giełdy. Holandya 20.80, Nowy Jork 533¼, Londyn 23·84, Paryż 2.90 Medyolan 23.22, Praga 15·15—, Budapeszt 0068, Bukareszt 2·35, Belgrad 6·42½, Sofia 3·95, Warszawa —— Wiedeń 0·0076½.

Dażenie do zniżki cen.

Obecny kryzys jest ponad wszelką wątpliwość najcięższym, jaki kiedykolwiek przechodziło nasze gospodarstwo. Przesilenia lat 1905 i 1913 dużo łagodniejsze w swym przebiegu, krótsze co do czasu trwania — co najważniejsza kryły już w sobie w zarodku przyszłe świetne konjunktury. Poprzedzone były okresami zdrowego rozwoju.

Inaczej obecne, mające u zródła również okres rozwoju gorączkowego, ale chorobliwego, podtrzymywanego morfiną inflacyi. Tem większej odporności wymaga od gospodarstwa niem dotkniętego. Wymaga akcyi ratunkowej podwójnej: doraźnego łagodzenia skutków i wytworzenia odpowiednich warunków dla późniejszej racyonalnej pracy.

Wśród doraźnych środków wysuwa się jeden na pierwszy plan. Jest on konsekwencyą, wynikającą z samej istoty przeżywanego kryzysu.

Nauka ekonomiczna utartym szlakiem dzieli przesilenia na pieniężne i towarowe. To, którego jesteśmy świadkiem, jest i pieniężnem i towarowem. Wynikło z zachwiania się równowagi zarówno między kapitałami pieniężnymi a rzeczowemi, jak z drugiej strony z zachwiania się prawidłowego stosunku między poszczególnemi gałęziami produkcyi, względnie między produkcyą a chłonnością rynku dla wytworów poszczególnych gałęzi. Słowem wynikło z zupełnego zabagnienia gospodarstwa.

Przesilenia są w dzisiejszym sposobie gospodarowania złem koniecznem. W końcu 19 stul. dopatrywano się ścisłego związku między geologicznemi zmianami księżyca a przesileniami; jeszcze dzisiaj wskazuje się na prawidłowość, przejawiającą się w występowaniu kryzysów w dziesięcioletnich odstępach czasu. Zbędnem jest wskazywać humorystyczny charakter pierwszej teoryi, a bezzasadnie fatalistyczny drugiej. Kryzysy są następstwem logicznem wielkiego skomplikowania się obecnej maszyny gospodarczej, przy którem popsucie się jednego trybu powoduje zaburzenia w całości. Tkwi jednak w nich jednocześnie reakcya przeciw nim samym.

Na tem polega ich bardzo doniosła funkcya, jaką w życiu gospodarczem spełniają. Zrozumienie gruntowne tej funkcyi jest niezbędne dla każdej jednostki gospodarującej.

Funkcya ta, krótko mówiąc, streszcza się w mechanicznem usuwaniu przeszkody w prawidłowem biegu maszyny gospodarczej.

Przesilenie dzisiejsze o tyle, o ile jest przesileniem towarowem, wynikło z nadmiernych cen, do jakich doszliśmy w wyniku gospodarowania w warunkach absurdalnych zupełnego nieliczenia się z zasadą: „maximum korzyści przy minimum wysiłku“.

W tym stanie rzeczy staje się oczywistym sens obecnego przesilenia. Tkwi on w trwałym obniżaniu cen.

O ile w wyniku innych przesileń możliwy jest po depresyi cen powrót do pierwotnego poziomu, obecne przesilenie mało ma widoków doprowadzenia do podobnego rezultatu.

Zniżka cen, która z żelazną koniecznością musi nastąpić, będzie znaczną i trwałą. Wyciągnięcie wniosków z tego najszybsze leży w interesie każdego przedsiębiorcy.

Niewątpliwie okres depresyi cen działa bardzo osłabiająco na przedsiębiorczość. Im prędzej chociażby gwałtownym skokiem go się przejdzie tem lepiej.

Okres konjunktury doprowadził do wydatnego wzmożenia sił swego przemysłu i handlu. Kryzys jest katastrofą społeczną. Jest również indywidualnie zubożeniem. Zubożenie to musi zostać jaknajprędzej odpisane z majątków poszczególnego przedsiębiorcy. Odpisy majątkowe będące następstwem kryzysu ujawnią ruinę niektórych jednostek gospodarujących. Ich ruina jest jednak nieuniknioną koniecznością — szybkie ujawnienie się jej przyśpieszy likwidacyę kryzysu. Dla innych oznacza znaczne zmniejszenie majątków i kapitałów — i to jest nieubłaganą koniecznością, z którą najprędzej trzeba się pogodzić.

Zniżenie wartości majątków ze względu na podniesiony charakter, przedewszystkiem odnosi się do zapasów wyprodukowanych towarów. Ich magazynowanie dalsze utrudnia całemu gospodarstwu wybrnięcie z obecnej fatalnej sytuacyi, a indywidualnie jest przeszkodą do powrotu na drogi normalnej produkcyi. Polega na zapoznawaniu charakteru obecnego przesilenia, które miałoby rzekomo charakter przejściowego osłabienia popytu z widokami na jego wzmożenie.

Kardynalnemi jak zawsze tak i tutaj są zjawiska ceny i procentu. Ani przy obecnych cenach, ani przy obecnym procencie od kapitałów pieniężnych nie jest do pomyślenia dalsza produkcya.

W tym stanie rzeczy trzeba czemprędzej przystąpić do likwidacyi wysokich cen poprzedniego okresu. Zniżka cen posiadanych zapasów oczywiście nie jest środkiem sanacyi na dalszą metę, chodzi o leczenie symptomatyczne któreby umożliwiło jednak przystąpienie do leczenia choroby u jej ognisk głównych.

W magazynowanych obecnie zapasach towaru tkwią wielkie ilości kapitału. Zeskontowanie strat przesileniowych niewątpliwie wydatnie je zmniejszy. Odda jednak do dyspozycyi przedsiębiorcy znaczne wolne ilości kapitału. Umożliwi przystąpienie do gruntownej naprawy, o której w innym związku wspominaliśmy.

Przedsiębiorcy do tej chwili łudzą się może piękną iluzyą i możliwością utrzymania obecnego poziomu cen. Eszalują wyprzedaż dopatrując się w takiej metodzie sposobu uniknięcia wydatnej zniżki. Jest to jedna z przyczyn złośliwego przebiegu przesilenia. Przedłuża je i zaostrza.

Chodzi o operacyę istotnie bardzo bolesną, a dla wielu równającą się niechybnie katastrofie. Bez niej jednakże opóźni się nawiązanie utraconego kontaktu między producentem a konsumentem zarówno krajowym jak zagranicznym.

Po jej przebyciu wzmogą się niewątpliwie dążności do usunięcia głębszych przyczyn kryzysu, do naprawy gruntownej. Dlatego hasłem dnia powinno być „zniżyć ceny!“ A. Z.

*) Artykuł dyskusyjny.

S. N. FRENK.

Galerya przechrztów polskich.

19 (Przekład Ludwika Frenka)

Przyczyny przyjmowania chrztu przez Żydów

Ale i na tę propozycyę nie zgodzili się Chaskiel i teść jego.

Księciu jednak żal było pozostawić Chaskla własnym losom, zaproponował więc, by Chaskiel choć na krótko przyjechał do Puław, przyszedł do pałacu, obejrzał wielką bibliotekę i nauczył się czytać po francusku, angielsku, po łacinie i po grecku.

To już spodobało się teściowi Chaskla. Nadarza się taka okazya zbliżenia się do księcia Czartoryskiego! To przecież nie drobnostka — będzie on mógł prowadzić interesy z pełnomocnikiem księcia i wyświadczać Żydom wiele dobrodziejstw. Takiego szczęścia nie można odpychać.

Chaskiel, który garnął się do wiedzy i w głębi duszy pragnął oddychać w swobodniejszej atmosferze, zgodził się na propozycyę księcia. Wkrótce razem ze służbą księcia odjechał z domu.

W Puławach przebył Chaskiel jeden miesiąc. Mieszkał tam i jadał na rachunek księcia u jakiegoś Żyda, chodził do bet-hamidraszu na modlitwę i naukę, i na dwie godziny dziennie przychodził do pałacu, gdzie nauczono go trochę łaciny, greckiego, francuskiego i angielskiego, i gdzie trochę czytywał w bibliotece.

W przeciągu miesiąca nauczył się Chaskiel, rzecz prosta, bardzo mało, ale to mu w zupełności wystarczało, jako podstawa do dalszej, samodzielnej nauki.

Rozumieli to dobrze książę i jego guwerner. Kiedy Chaskiel pojechał z powrotem do domu, dali mu z sobą książki w różnych językach i obiecali posyłać mu z biblioteki książki, jakie mu tylko będą potrzebne.

IV.

Chaskiel w domu uczył się nadal języków i czytywał różne książki, nie przestawał jednak studyować biblii. Dalej siedział nad Talmudem, zgłębiał traktaty filozoficzne i studyował dzieła kabalistyczne. Stał się jednak bardziej bezczelnym, nabrał większej śmiałości. Nieraz pozwalał sobie na przekroczenie jakiegoś przepisu, otwarcie kpił z wszystkich zwyczajów żydowskich, z wytrząsania grzechów (taszlich), z obracania kury przed Jom-Kipur („Kaporot“), z Hasenot (uderzanie brzozowemi gałęźmi) i z powitania nowiu księżyca (Kidusz Iwono). Jego teść, a nawet ojciec nie mogli już wpływać na niego. Stał się przecież ulubieńcem księcia Czartoryskiego, któż więc może mu się przeciwstawić? Jeździł Chaskiel nadal do rebego do Lublina, ale tylko po to, aby drwić z niego.

Opowiadają, że w czasie nieurodzaju na cebule przybył Chaskiel do rebego w czwartek, aby spędzić u rebego sobotę. Słyszał, jak chasydzi uskarżali się, że nie można dostać cebuli na sobotę. Chaskiel powiedział im stanowczo:

— Rebe będzie miał cebule w sobotę!

Chasydzi pytali się go:

— Skąd? W całem mieście nie można dostać cebuli!

Chaskiel odrzekł na to zupełnie poważnie:

— Jeżeli nie można dostać, to przyniesie ją prorok Eliasz. Zrobi to przecież dla lubelskiego rebego!

Nazajutrz, w piątek, przybył młody wieśniak i przyniósł na plecach worek cebuli. Żona rebego chciała je kupić chłop jednak powiedział:

— Nie, ja chcę sprzedać cebule samemu rebemu. Proszono wieśniaka, namawiano go, jednak nie chciał on w żaden sposób cebuli sprzedać. Mówił wciąż, że sprzeda je tylko rebemu.

— Inni — powiedział — oszukają mnie.

Ponieważ nie było innej rady, zawołano samego rebego.

Chłop sprzedał mu cebule pod warunkiem, że dostanie teraz kieliszek wódki, a nazajutrz, w sobotę, da mu rebe kieliszek wódki z chałą.

Rebe dał mu kieliszek wódki — chłop odmówił błogosławieństwo „Szehakol“, wypił i znikł.

Między chasydami zapanowała wielka radość. Prorok Eliasz! Sam prorok Eliasz przyniósł rebemu cebule na sobotę! Prorok Eliasz przebrał się za chłopa. Inaczej być nie może — chłop nie odmówiłby Szehakol! Szkoda tylko, że Chaskla przy tem nie było. Oni wszyscy mieli szczęście widzieć proroka, tylko on nie, on, który przepowiedział, że prorok Eliasz przyniesie rebemu cebule na sobotę.

Gdy Chaskiel trochę później przyszedł do bet-hamidraszu rebego, opowiedzieli mu chasydzi historyę z prorokiem Eliaszem i mówili mu, że jeśli chcę mieć szczęście ujrzeć proroka, to niech jutro, w sobotę, nie wychodzi z domu rebego. Sam prorok powiedział, że przyjdzie aby otrzymać od rebego wódkę z chałą!

— Napewno będę — zapewnił Chaskiel.

Nazajutrz, gdy na stół rabina podano cebule młody wieśniak wbiegł z okrzykiem:

— Wódki! Chały! Dajcie prędzej!

Pomiędzy zebranymi chasydami powstało wielkie zdumienie i zamieszanie. Każdy tłoczył się, by ujrzeć proroka Eliasza przebranego za chłopa.

W tem wieśniak zrzuca z siebie chłopską siermięgę i czapkę i oczom chasydów ukazuje się Chaskiel w jedwabnej kapocie z paskiem i w sobolowej czapce na głowie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przegląd prasy polskiej.

Dziewiczość p. Jackowskiego. — Opały przyjaciela „Esterki". — Kłamstwa „Gazety Porannej". — P. Rabski jako enfant terrible.

(X) Czemu postponują „dziewiczość"? Dlaczego niewinna, biała, wonią bzu aromatyzująca dziewiczość ma być synonimem naiwności, czyli — mówmy otwarcie — głupoty? Znamy przecież tyle dziewic, które są wcale mądre i słusznie zaprotestować mogą przeciwko wszelkim próbom utożsamiania dziewiczości z brakiem rozumu. W każdym razie jednak dziewiczość oznaczać nie może bezwzględnego pokumania się z ordynarnem kłamstwem przeplatanego dziwacznemi, ale niestety bardzo często u nas napotykanemi pogróżkami.

Ale taką niedźwiedzią przysługę dziewiczości wyświadczył w senacie p. senator Jackowski z zawodu prawnik, z przekonania endek, z temperamentu, przyzwyczajenia i wychowania politycznego demagog. Wygłosił p. Jackowski dziewiczą mowę, z której pozwolę sobie zacytować następujący kwiatek:

> Panowie zapominacie historyę. Przypomnijcie sobie, co znaczą te pogrzeby manifestacyjne w Ameryce i dyskredytowanie tam imienia polskiego? A kto narzucił Polsce upakarzające przepisy prawne, których nie odważyliście się narzucić ani Anglikom, ani Amerykanom, ani Francuzom, których tak kochacie? Dość przeczytać dzieło Dillona i innych o traktacie wersalskim, a zobaczycie tam, panowie, zorganizowaną akcyę przeciw Polsce. Kto wykrzywił granice Polski? Kto w tym gmachu mówił, że nie będziecie mieli [illegible]? Kto w tym gmachu groził? A kto groził, ten widocznie ma możność wykonania. I dlatego ten kto groził w waszem imieniu, ściągnął na was gniew ludu polskiego. Pytam się kto uszczuplił nam granice? Czy nie ten człowiek, który z Komitetem żydowskim zmusił Wilsona, żeby wprowadzić plebiscyt na granicy polskiej? To nie byli ludzie [illegible], którzy siedzieli w tym komitecie. I naród polski zrozumiał, że jeżeli nie ma całości Śląska, Pomorza, Mazowsza, to zawdzięcza tylko wpływom żydowskim. (Oklaski na prawicy). Wyście wywołali walkę z narodem polskim, i to, co się dzieje, Bogu dzięki, że się dzieje tylko w tym zakresie, to jest tylko drugi koniec kija, za który wy pierwsi chwyciliście. Kto sieje wiatr, zbiera burzę.

Co słowo, to blaga i kłamstwo. Ale w krytyce tej „dziewiczej" mowy wyręcza nas sprawozdawca parlamentarny „Kuryera Polskiego", który w ten sposób charakteryzuje tą niecodzienną elokwencyę „wielkiego" pana senatora:

> [illegible] i ton tego przemówienia kazał przypuszczać, że jesteśmy na wiecu towarzystwa „Rozwój", a nie na posiedzeniu Senatu. Była to zdaje się „dziewicza" mowa p. Jackowskiego, który dopiero od niedawna wszedł do parlamentu, i — jeśli dziewiczość idzie w parze z naiwnością — całkowicie odpowiadała tej nazwie. [illegible] i [illegible] pogróżek [illegible] nie [illegible] nawet w Pierwszej Izbie, gdzie [illegible] posłowie [illegible], [illegible], Czerniewski i inni znakomici parlamentarzyści puryszkiewiczowskiego stylu. Wniesienie tego tonu do Senatu, i to przez prawnika, znanego adwokata warszawskiego, było nowością niebada.

Prócz tej dziewiczej mowy p. Jackowskiego przyniosły nam obrady Senatu i inne ciekawe niespodzianki. P. Miklaszewski mógł się przekonać na własnej skórze, że racyę ma francuskie przysłowie „Les absents ont toujours tort" [illegible] wielbiciel Esterki. Poszedł na urlop, co w ostateczności wcale nie jest zbrodnią, ale równocześnie poszedł z nim i jego zastępca, tak że nie ma komu bronić ministerstwa oświaty, rzeczy u nas wprawdzie nie najważniejszej ale bądź co bądź ważnej. Dlatego ta demonstracya senatu ma zasadnicze znaczenie, gdyż demaskuje chaotyczność i nieprzygotowanie odpowiedzialnych czynników rządowych, które wolą się absentować, niż bronić się na arenie parlamentarnej. Zupełnie też podzielamy opinię senatora p. Koskowskiego, który w „Kuryerze Warszawskim" pisze:

> Błędne byłoby mniemanie, że wczorajsza demonstracya senatu miała na względzie wyłącznie dbałość o to, aby rząd nie stwarzał pozorów lekceważenia izby wyższej. Nietylko o to tu szło. Senat poruszył się wczoraj tym także faktem, że kiedy ministrowi oświaty wytaczano zarzuty, zdaniem wybitnej większości jawnie fałszywe i tendencyjne, to na łamach ministeryalnych nie znalazł się nikt, ktoby z dowodami rzeczowemi w ręku odparł zamach na prawdę. Senat poruszył się nowem świadectwem małej sprawności parlamentarnej rządu i tego laisserfairyzmu, który, lubo trwa już pięć lat, nie powinien się stać tradycyą polską. Powtarzamy: tylko wypadek sprawił, że dotknięty był wczoraj specyalnie p. minister oświaty. Prawie każdy minister mógłby tu sobie po wiedzieć: mea maxima culpa!

Wątpimy tylko, czy te zarzuty czynione ministerstwu oświaty są doprawdy fałszywe i tendencyjne", a już najmniej mamy zaufania do obecnego ministra, by potrafił je obalić „rzeczowymi dowodami". Napewno by się zdobył na nowe bon mois w guście Esterki czem w każdym razie by się przysłużył nam, dziennikarskiej braci, tak spragnionej jakiejś pociechy w postaci mimowolnego humoru, w tych czasach jałowizny i posuchy.

Bo przyłapanie „Gazety Porannej" na zwykłem kłamstwie wcale już nikogo dziwić nie może. Gazetka bowiem ta uprawia od lat systematyczne zatruwanie studzien polskiej opinii i chociaż nazywa się popularnie „Dwugroszówką", to za grosz tam prawdy nie znajdziesz. Dlatego tylko z obowiązku dziennikarskiego przynosimy dokument, który oficyalnie stwierdza, że jej nagonka na obrońcę Wieczorkiewicza i Bagińskiego majora Zielińskiego była wierutnem kłamstwem. Oto klasyczny po wsze czasy dokument:

> Na podstawie wyników przeprowadzonego dochdozenia, dowódca okręgu korpusu nr 1 w Warszawie stwierdził, że w sprawozdaniu z mowy majora dra Zielińskiego ważne dla dochodzeń szczegóły przemówienia obrońcy zostały przez sprawozdawcę „Gazety Porannej" odmiennie od rzeczywistości przedstawione przez powyrywanie pojedyńczych słów i zdań z mowy majora Zielińskiego, zaopatrzenie ich własnemi dodatkami i nadanie mowie w ten sposób innego zabarwienia i sensu, niż brzmiała ona w rzeczywistości; po zbadaniu dokładnem autentycznej treści mowy majora Zielińskiego, decyzya z dnia 20. maja r. b. dowódca okręgu postanowił sprawę przeciwko majorowi K. S. drowi Zielińskiemu Konradowi umorzyć z powodu braku cech przewinienia".

Jeżeli więc prasa endecka kłamie tak bezczelnie, gdy chodzi o polskiego oficera, ileż kłamstw ma na swem sumieniu, gdy chodzi o [illegible]?

Z kraju.

JAROSŁAW. **Uroczystość herzlowska.** Z okazji 20 rocznicy śmierci Theodora Herzla urządzono w niedzielę 19 VII. w Wielkiej bóżnicy żałobne nabożeństwo. Po odprawieniu modłów wygłosił podniosłe przemówienie p. Kalheim, który podniósł znaczenie i zasługi Zmarłego dla narodu żydowskiego. Po przemówieniu odśpiewał chór pieśń „Al moth Herzl". We wtorek odbyła się uroczysta akademia. Mowę wygłosił dr. Alles ze Lwowa, który w pięknych słowach skreślił Herzla jako człowieka i żyda. Publiczność przybyła tak na nabożeństwo, jakoteż na akademię niezwykle licznie.

Praca kulturalna ożywiła się ostatnio znacznie w naszem mieście dzięki inicyatywie dra Preissmana, który urządza w imprezie „Tarbuthu" odczyty, wykłady itp.

Niedawno wygłosił odczyt dr. Lilien ze Lwowa „O wrażeniach z Palestyny".

WARSZAWSKI ŻYDOWSKI TEATR ARTYSTYCZNY W PRZEMYSLU. Znakomity zespół artystyczny W. I. K. T-u w szeregu przedstawień w sali Teatru polskiego w Przemyślu osiągnął niebywały sukces, ściągając tłumy doborowej publiczności żydowskiej, która w sposób entuzyastyczny dawała wyraz swemu zachwytowi dla mistrzowskiej gry i reżyseryi. Teatr, na wszystkich przedstawieniach był wysprzedany, a w dniu pożegnalnego przedstawienia tłumy oblegały kasę, która w mig rozsprzedała bilety tak, że wiele ludzi musiało zrezygnować z wstępu na salę.

Grano dwie komedye Szolema Alejchema: „Towie pachciarz" i „Wielka wygrana", Andrejewa: „Siedmiu powieszonych" — wszystkie sztuki po dwa razy. Ponadto „Serkele", „Skąpca", „Sabbataj Zwi" i „Dwaj Kune Lemel" w pięknie stylizowanej przeróbce. Wszystkie przedstawienia stały na wysokim poziomie artystycznym, a szczególnie imponowało znakomite zgranie i staranne opracowanie ról choćby najmniejszych, w przeciwieństwie do wielu innych zespołów aktorskich, które zawdzięczają swe powodzenie tylko poszczególnym „Gwiazdom" błyszczącym często kosztem swych niedbałych, lub lichych partnerów. Prawdziwy tryumf odniósł p. Zygmunt Turkow w swych różnorodnych kreacyach, których szczytem była rola Sabbataja Zwi w sztuce Żuławskiego.

Szczupłe ramy nieniejszego sprawozdania nie pozwalają na bardziej szczegółowe omówienie gry poszczególnych artystów, którzy bez wyjątku zasługują na najwyższe pochwały. Wysoki poziom artystyczny zespołu da się chyba porównać z trupą wileńską, której WIKT pod wielu względami dorównuje, szczególnie pod względem szczerego i głębokiego umiłowania sztuki i twórczości żydowskiej.

ab.

DZIAŁALNOŚĆ SZPIEGOWSKA SOWIETÓW. W związku z aferą szpiegowską wykrytą w pow. Nieświeskim dokonano dalszego aresztowania szeregu osób. Na ślad organizacyi szpiegowskiej naprowadziła aresztowana służąca, która dostała się na służbę do jednego z przedstawicieli administracyi. Władze bezpieczeństwa są już również na tropie organizacyi szpiegowskiej, której działalność wskazuje na kontakt z organizacyą band dywersyjnych dokonywujących ostatnio napadów na miejscowości, położone w pobliżu granicy sowieckiej. Kontakt ten, według posiadanych przez nas informacyi, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

UMOWA DOZORCÓW Z WŁAŚCICIELAMI NIERUCHOMOŚCI W WARSZAWIE. Związek zawodowy dozorców domowych zawarł umowę z właścicielami domów, według której: 1) dozorcy domowi otrzymują nie mniej niż 15 zł. miesięcznie, przyczem płaca miesięczna dosięga 120 zł. w zależności od kategoryi domów. Normy wyższe pozostawione są dobrowolnym umowom; 2) dozorcy otrzymują na zimę ciepłe kożuchy; 3) bezpłatną pomoc lekarską; 4) mieszkanie z kuchni i pokoju, lub też jednego dużego pokoju z urządzeniem kuchennem; 5) za usługi osobiste na rzecz właściciela domu — oddzielną zapłatę; 6) dozorcy i żonie jego nie wolno zajmować się uboczną pracą. Umowa [illegible] od dnia 1 lipca [illegible].

Pacyfizm w Polsce.

Tytuł zakrawa nieco na... ironię. Można bowiem w Polsce znaleźć konserwatystów, którzy sympatyzują z „lewicą", demokratów, którzy wysługują się reakcyi socyalisów, którzyby najchętniej widzieli w państwie dyktaturę militarystyczną, ale — pacyfistów trzebaby naprawdę szukać u nas z świecą w jasne południe. I nawet wówczas by się ich nie znalazło...

Przed wojną istniało w Warszawie „Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Pokoju", a w Krakowie „Towarzystwo Przyjaciół Pokoju", atoli o pacyfizmie tych pacyfistów można łatwo wyrobić sobie przekonanie, gdy się zważy, że przywódcami ich byli m. i. obecny senator i naczelny publicysta „Kuryera Warszawskiego" Bolesław Koskowski, były minister St. Patek, wydawca „Kuryera Porannego" Ludwik Fryze, Artur Oppman (Or-Ot) i... Wojciech Korfanty.

Lata powojenne, które na Zachodzie Europy — pomimo wzmożonego szowinizmu (Niemcy, Francya) — wywołały wszędzie wcale silny ruch pacyfistyczny, u nas nic podobnego nie ujawniły. Przyczyny tego zjawiska nie chcemy w tym związku analizować. Tylko najogólniej zaznaczymy, że objektywnie ma ono poniekąd swe uzasadnienie w atmosferze pierwszych lat świeżo odzyskanej niepodległości państwowej, na dalszą metę da się zaś chyba tylko wyjaśnić fatalnie osobliwym stosunkiem demokracyi polskiej, nawet tej socyalistycznej, do osoby Piłsudskiego. Demokracya, której całym programem jest Józef Piłsudski, nie może oczywiście być — pacyfistyczną. W tym samym tedy czasie, gdy w Europie w szeregach socyalizmu, demokracyi mieszczańskiej i w bezpartyjnych kołach intelektualistycznych myśl pacyfistyczna zdobywała sobie mocne ugruntowanie ideowe i duże zastępy gorących zwolenników, gdy dni propagandy hasła „Wojna wojnie!" jednoczyły na ulicach Londynu, Berlina i td. setki tysięcy demonstrantów — u nas j e d y n e pismo pacyfistyczne, organ „Wolnego Harcerstwa" — „Płomienie" — napadła w sposób brutalny i nikczemny nie tak dalece prasa reakcyjna (czemuby się nie można zresztą dziwić), lecz właśnie główny organ lewicy — „Kuryer Poranny" wspomnianego wyżej pana Ludwika Fryzego...

Ostatnio można jednak i u nas zauważyć pewien — jak na razie — drobniutki i ledwie dostrzegalny zwrot ku pacyfizmowi. Psychoza wojenna poczyna zwolna się rozpraszać. O zbiorku pt. „Ewangelia pokoju" (w Biblioteczce „Sapho", Warszawa 1924) już na tem miejscu wspominaliśmy („N. Dz." z 1 czerwca br.). Dziś wskazać chcielibyśmy na dwie nowe publikacye — tym razem wyszłe z kół socyalistycznych.

W „Książnicy Nowego Życia" wydał poseł H. Lieberman małą, lecz doskonałą broszurę pt. „Wojna i pokój". Autor uzasadnia w pierwszym rzędzie stanowisko socyalistyczne w ogólności, a PPS. w szczególności, co do skrócenia czasu służby wojskowej i co do milicyi ludowej w miejsce armii stałej. Wojna ostatnia nauczyła, że przygotowanie koszarowe trzy lub nawet dwuletnie jest nonsensem. Rezerwiści i pospolitacy, po kilkutygodniowych ćwiczeniach okazali się takimi dobrymi żołnierzami, jak rekruci po kilkoletnim drillu. Nadto dowiodła wojna światowa, że materyał ludzki wogóle odgrywa w wojnie nowożytnej rolę drugorzędną — rozstrzyga przewaga środków technicznych, przedewszystkiem chemia. Dlatego też wszystkie państwa skróciły u siebie służbę wojskową, w porównaniu z czasem przedwojennym — Polska ma dziś najdłuższą służbę wojskową w Europie. Pomijamy jednak interesujące wywody autora na temat milicyi, o strukturze armii sowieckiej itd. nas interesuje głównie pacyfistyczny ton rozprawki. Kwintesencya wywodów pos. Liebermana zamyka się w następujących słowach: „Po wojnie światowej i jej naukach, odtąd nie rządy, ale ludy same będą odpowiedzialne za naruszenie pokoju. Ta świadomość i to poczucie odpowiedzialności należy w szerokich masach rozwijać w k a ż d e m państwie. Od dzieciństwa należy wpajać w obywateli przekonanie, że jeśli się potępia jednostkę, gdy używa brutalnej siły fizycznej do załatwiania sporów i zatargów, to niemniej ohydnym jest ten czyn, gdy we wzajemnych stosunkach posługują się nim państwa i narody. W tym duchu należy wychowywać narody taksamo, jak się wychowuje dzieci w szkole... Wspólna, wytężona i nieustraszona działalność wiernych miłośników pokoju, a przedewszystkiem socyalistów całego świata, doprowadzić musi do ostatecznego zwycięstwa... Narody są śmiertelnie znużone, huragan bólu i cierpień stargał dusze i ciało Ludzkości, jedynym dla niej dziś ratunkiem jest — pokój!"

Socyalizm polski — o ile pos. Lieberman przemawia w jego imieniu — stoi tedy na stanowisku pacyfizmu, a nie rewolucyjnego antymilitaryzmu.

Głównym — a raczej: jedynym — grzechem drugiej publikacyi pacyfistycznej, o której chcemy tu wspomnieć, jest okoliczność, iż część jej współpracowników zajmuje stanowisko pacyfizmu, a część — rewolucyjnego antymilitaryzmu. Stąd powstaje niejednolity ton i osłabia się ogólne wrażenie bardzo pięknego zresztą i bardzo inteligentnie głównie przez p. Adama Ciołkosza zestawionego zbiorku. Wydała go — pt. „Pionierzy" — Warszawska Spólnota Wolnego Harcerstwa (Maj 1924, Kraków, Al. Z. Krasińskiego 8), a więc grupa młodzieży socyalistycznej, której organem są wspomniane już a również przez p. Adama Ciołkosza redagowane „Płomienie".

Rewolucyjny antimilitaryzm wychodzi ze założenia, że „korzeniem wszelkich wojen, wszelkiej nienawiści, dzielącej dziś narody, jest istniejący ład społeczny, jest kapitalizm" — czyli że „śmierć kapitalizmu jest końcem wojny". Program czysto pacyfistyczny — „międzynarodowy trybunał rozjemczy z władzą wykonawczą, związek narodów, pokojowe wychowanie i nauczanie, prawo międzynarodowe i propaganda" — wydaje się przeto rewolucyjnym antymilitarystom połowicznym, bezsilnym i bezcelowym. Nie możemy oczywiście — piszący niniejsze słowa jest pacyfistą, a nie antymilitarystą rewolucyjnym — wdawać się tutaj w polemikę, zwłaszcza że chodzi w tej kwestyi raczej o różnicę w światopoglądach, aniżeli w taktyce. Błąd antymilitarystów rewolucyjnych tkwi naszem zdaniem w tem, iż zapominają oni, że wojny istniały i przed kapitalizmem, a więc nie można twierdzić, że korzeniem wszelkich wojen jest kapitalizm. Rosya sowiecka dowodzi nadto, że śmierć kapitalizmu nie jest jeszcze wcale końcem militaryzmu. Jeden ze współpracowników „Pionierów" — rewolucyjny antymilitarysta — sam zresztą słusznie zaznacza, że „czerwony militaryzm tak samo kaźnią jest dla ludu, jak biały". Aczkolwiek antymilitaryści lekceważą ogółem pacyfistów, to jednak przyznają: „Praca nad stanem psychicznym mas, walka z wszelkiemi inklinacyami wojennemi, walka z rozbrojenie duchowe, moralne, szerzenie ducha braterstwa i pokoju jest dziedziną, w której pacyfizm może oddać wielkie usługi".

Większą może wartość od samych artykułów ma w „Pionierach" część statystyczna i kronikarska, zwłaszcza doskonale zestawiona kronika zagraniczna, przynosząca dużo bardzo ciekawego i wartościowego materyału. Oryginalna korespondencya z Niemiec przynosi również interesujące szczegóły. Część ilustracyjna „Pionierów" piękna i silna. Całość robi jak najlepsze wrażenie — pominąwszy podniesioną wyżej niejednolitość ideową w łonie samej redakcyi. Szkoda też, że rzecz drukowana na prowincyi — w stolicy nie byłoby prawdopodobnie tyle... białych plam prokuratorskich.

„Pionierzy" są istotnie — w naszych stosunkach — pionierami. I dzielą los wszystkich pionierów: część społeczeństwa złorzeczy im część z nich szydzi, a część ignoruje „heretyków" i „nowinkarzy". Wiemy z doświadczenia, że idei zdrowej i twórczej — ani złorzeczenie, ani szyderstwo, ani przemilczanie zabić nie potrafi. Pacyfizm nie będzie pod tym względem wyjątkiem. Nawet w Polsce.

Dr W. Berkelhammer.

O. L. d'OR.

Prokurator przed sądem ostatecznym.

Każdy człowiek musi umrzeć, chociażby nawet był prokuratorem.

Zdarzyło się pewnego razu, że umarł właśnie prokurator.

Stało się to zwyczajnie, jak u wszystkich śmiertelników: przyszła śmierć z kosą, przyniosła rozkaz podpisany przez najwyższą władzę i kazała duszy pana prokuratora szykować się do drogi.

Prokurator przejrzał skrupulatnie rozkaz sprawdził podpis i rzekł stanowczym głosem:

— Tak, rozkaz wydany jest według obowiązujących przepisów prawnych i pod tym względem nic mu nie można zarzucić...

Po wypowiedzeniu powyższych słów pan prokurator odwrócił się do ściany i umarł.

Pogrzeb prokuratora odbył się z wielką pompą. Pewien młody adwokat, palnął rozczulającą mówkę z okazyi śmierci starszego kolegi.

Przemówienie swe zakończył temi słowami:

— Jakkolwiek człowiek ten był prokuratorem, mimo to posiadał serce.

Na twarzy obecnych pojawił się uśmiech niedowierzania.

— Prokurator i serce!..

Ale naogół mowa adwokata podobała się wszystkim. Nie można przecież źle się wyrażać o człowieku, który już leży w grobie...

W tym samym czasie, gdy trumnę z ciałem spuszczano do grobu, dusza pana prokuratora stanęła przed najwyższym sądem.

— Mów!.. — rozległ się donośny głos.

Prokurator ocknął się z zadumy i zaczął odpowiadać drżącym głosem:

— Zdaje się.. że tu coś nie w porządku.. Stoję przed sądem ostatecznym, ale w myśl przepisów prawnych należy dopiero przeczytać akt oskarżenia, a potem...

— U nas niema aktów oskarżenia!

Prokurator uśmiechnął się zadowolony i odrzekł pewniejszym głosem:

— Przepraszam.. ale skoro niema aktu oskarżenia, w takim razie nie może być mowy o czyjejkolwiek bądź winie. Dlaczego więc stoję przed sądem?

Widząc, że nikt mu nie odpowiada dad zupełnie pewny siebie:

— Chciałbym wiedzieć, czego właściwie odemnie chcecie?. Gdzie macie dowody mej winy?.

Głos mu odpowiedział:

— U nas niema aktów oskarżenia, niema śledztwa pierwiastkowego, niema rozpraw sądowych i badania świadków, niema kodeksu praw! Dla każdego człowieka aktem oskarżenia jest jego własne sumienie! Każda zbrodnia zostawia w sumieniu ludzkim niezatarte ślady! Weź, prokuratorze, swe sumienie do ręki i czytaj zeń, jak z aktu oskarżenia!

Prokurator spojrzał na swe sumienie i omal nie krzyknął z przestrachu — tyle śladów zbrodni znalazł!

— Czytaj!. Czytaj!. — naglił go głos.

Prokurator zaczął czytać. Z każdą chwilą utrwalało się w nim przekonanie, że nie uniknie zasłużonej kary.

Prokurator czytał:

— ...Pamiętasz, owego młodzieńca na ławie oskarżonych?. Był bardzo blady i miał niewinne oczy dziecka. Potem osadzono go na długie lata w więzieniu.. Ty, prokuratorze, widziałeś, że człowiek ten jest niewinny!. Ale wykombinowałeś świetną mowę, dzięki której życie niewinnego młodzieńca zostało zdruzgotane.

— Musiałem!. To było moim obowiązkiem!. Straciłbym posadę!. — bronił się prokurator.

— Prawda jest świętsza niż obowiązek! Czytaj dalej.. — rozkazał głos.

Prokurator czytał dalej:

— ..A pamiętasz te dzieci, z których najstarsze miało zaledwie siedemnaście lat? Pamiętasz ich smutne miny i przestraszone twarze?. Pamiętasz, jak one płakały, wołając rozpaczliwym głosem: „Mamo!".. Nie mogły zrozumieć dlaczego właściwie wyrwano je z objęć matki i po co tu przyszły do sądu!.. A ty, ty — panie prokuratorze — wstałeś ze swego fotelu i opierając się rękami o stół, patrzałeś szyderczym wzrokiem na ławę oskarżonych i przemówiłeś do sumienia sędziów głosem tak przekonywującym, że nikt nie miał wątpliwości, iż te rozpłakane dzieciątka popełniły tak straszną zbrodnię.. Żądałeś dla nich najsurowszej ka-

Dramat żydowskiej rodziny

List z Berlina.

Czy szczęśliwe mogą być małżeństwa mieszane? Która strona na tem zyskuje, a która traci. Czy są wogóle wskazane, pożyteczne lub szkodliwe dla celów ludzkości?

Oto problem, który interesuje żywo tak Żydów jak i świat nieżydowski. Iluż pisarzy poświęciło swe siły rozważaniu tej zagadki. Do tej plejady pisarzy przyłączył się obecnie znany powieściopisarz niemiecki Feliks Hollender a jego ostatnia powieść „Synowa Salomona" nie jest zwykłą tylko waryacyą tak oklepanego już tematu tylko wnosi doń specyficzny, ciepły, żydowski humor, głęboką zadumę i epicki prawie spokój.

Życie żydowskiego mieszczaństwa w Niemczech staje się z pokolenia w pokolenie uboższem w treść formę, idee przewodnie, a reprezentują go jdnostki słabe bez własnego oblicza duchowego, zdane na łaskę losu i bez oparcia moralnego; mówią językiem komicznym, który jest zlepkiem niemieckego i żydowskiego, wiara ich jest bezduszną mechaniczną tradycyą, jednem słowem nigdzie i nigdy nie okazują zwartej i harmonijnej fizyonomii duchowej. Ich dusza, to odrobina cynizmu, zmieszanego z żądzą rozkoszy a przedewszystkiem obawy. Obawy przed sobą, a głównie przed „nimi" to znaczy przed nieżydami, oto świat w którym obraca się żydowski mieszczuch w Niemczech. Jedyną dziedziną, gdzie czuje się jeszcze mniej więcej spokojnym jest rodzina, ale i ta niema dość sił, aby wkracza do żydowskiej rodziny, Żyd niemiecki tra wytrzymać napór wrogich sił; a gdy katastrofa si zupełnie grunt z pod nóg.

Taką katastrofę w żydowskiej rodzinie oglądamy podczas przedstawienia w berlińskich „Kammerspiele", — dramatycznej przeróbki wspomnianej powieści Hollendra. Gdy kurtyna się podnosi widzimy przed sobą bogatą, z komfortem ale niesmacznie urządzoną jadalnię bankiera Salomona. Jest sobotnie popołudnie i dlatego właśnie siedzą w jadalni Żydzi i kłócą się zajadle o jakieś interesa giełdowe. A gdy kurtyna zapada, widzimy tych samych Żydów życiem zupełnie złamanych. Cóż spowodowało katastrofę w rodzinie napozór szczęśliwej i mocno ufundowanej? Przypatrzmy się jednak bliżej członkom tej rodziny: głową domu jest pani Salomon, mądra praktyczna Żydówka; jej mąż i syn Artur są to ludzie bez charakteru ale dobroduszni i łagodni. I oto dowiadują się rodzice, że ich syn zakochał się w chrześcijance, która ma jakąś posadę w magazynie Wertheima. Rodzice są zrozpaczeni i nie mogą uwierzyć, by ich synową była nieżydówka i to w dodatku jakaś biuralistka czy sprzedające w sklepie. Pani Salomon, która jest energiczną kobietą i wie przynajmniej, czego chce oświadczyła że się na to małżeństwo nigdy nie zgodzi, ale pan Salomon waha się, stacza ze sobą walkę i postanawia dziewczynę zaprosić do siebie; spodziewa się, że uda się jakoś sprawę załatwić i przekupić dziewczynę większą kwotą pieniężną.

„Ona" się zjawia w gabinecie pana Salomona i ujarzmia go zaraz swoim kobiecym wdziękiem a jeszcze więcej imponuje mu śmiałą i dumną postawą.

Artur nie jest jej pierwszym a nawet wcale jej nie pociąga tak bardzo, nie jest bowiem nawet jej typem i tak bardzo nie będzie cierpieć, gdy się z nią nie ożeni, niedługo trwa a pan Salomon znalazł się pod pantofelkiem młodej i energicznej dziewczyny i zgadza się nawet na małżeństwo. By usunąć przeszkodę ze strony matki wysyłają ją do jakiegoś miejsca kąpielowego a w międzyczasie syn żeni się z „gojką" i wprowadza ją jako gospodynię do domu. A gdy matka przyjeżdża zastaje już swoją synową, która pomału staje się jej rywalką i ruguje ją naprzód ze serca męża i syna a następnie pozbawia ją władzy, jako gospodyni domu.

Syn jej, chorowity Artur po uszy zakochany w swej młodej żonie, pierwszy przechodzi zupełnie na stronę intruza, ale nie wytrzymuje naporu i wkrótce umiera a stary Salomon po śmierci syna odkrywa nagle, że władza synowej jest nad niem nieograniczona. Matka wie, że walką niczego nie wskóra, tylko zaostrzy sytuacyę tak już zaognioną, ale zbyt dumną jest i zbyt pewną siebie, by ustąpić rywalce. Woli paść na posterunku, niż zawrzeć fałszywy, haniebny i tchórzliwy kompromis. Nie pójdzie za przykładem męża i syna, ludzi bez hartu, woli, bez poczucia godności własnej, niezdolnych do żadnego oporu, żadnej inicyatywy.

Oto treść dramatu, treść rozlewna, rozsadzająca ramy scenicznego ujęcia i jak wszelka przeróbka z powieści mocno kulejąca. Ale dramat ten jest sprawiedliwie jasnym reflektorem, który oświetla całą nędzę żydowskiej rodziny w Niemczech.

Rolę matki grała znakomita artystka, sama Żydówka, Ilka Grüning. Nie jest to w dramacie figura centralna, ale dzięki wysokiemu kunsztowi aktorskiemu urasta ta postać do symbolu żydowskiej matki walczącej o czystość żydowskiej rodziny.

Komedya ta stała się senzacyą wiosennego sezonu teatralnego w Berlinie.

Berlin, w lipcu 1924. A. S. B.

Z PALESTYNY.

KURSA ROBOTNICZE PRZY SZKOLE REALNEJ W HAIFIE.

Z początkiem zimy 1923 r. urządzono w Haifie przy szkole realnej następujące kursa: dla robotników budowlanych, robotników stolarskich i ślusarskich; na kursach tych uczono teoryi budowy, statyki i wiele praktycznych przedmiotów; liczba uczniów była znaczna, lecz nie odpowiadająca liczbie zgłoszeń.

POMOC DLA EMIGRANTÓW W PALESTYNIE.

Zwiększona liczba imigrantów w Palestynie była powodem zwiększenia się wydatków departamentu imigracyi przy Egzekutywie syonistycznej w Palestynie, tak, że musiano przekroczyć ustanowiony budżet; departament udzielił pożyczek drobnym kupcom rzemieśln. itp. w sumie 3,350 L. wydano sumę 2,000 na cele przygotowania warunków dla imigrantów. Dom dla imigrantów w Haifie jest już na ukończeniu. 3. i 8. lipca przybyło do Palestyny na okrętach „Romania", „Adria" i „Sardynia" 800 imigrantów; wśród nich 40 proc. zamożnych, pragnących osiedlić się w Palestynie, jako kupcy i przemysłowcy.

ZNOWU ZAKUPIONO ZIEMIĘ.

Obok wielkiej transakcyi grupy Brandeisa zakupiło „Amerykańsko Palestyńskie Towarzystwo dla zakupna ziemi" znaczny obszar około technikum w Haifie; cały obszar przeznaczony jest dla budowli.

HEBRAJSKIE WYDAWNICTWO MEDYCZNE.

W Nowym Yorku odbyło się zgromadzenie najwybitniejszych lekarzy żydowskich w Ameryce, na którem wybrano stały komitet celem wydawania medycznych dzieł naukowych w języku hebrajskim.

BIBLIOTEKA ROBOTNICZA W JEROZOLIMIE

70 proc. książek w bibliotece centralnej ogólnej organizacyi Żydowskich Robotników w Palestynie jest hebrajskich; biblioteka liczy 34,000 tomów w tem 24.000 tomów hebrajskich: fakt ten jest najlepszym dowodem, że język hebrajski jest językiem panującym robotników palestyńskich. Liczba książek w innym języku wynosi: niemieckich 3,946, rosyjskich 2,367, żydowskich 2,175, angielskich 730 francuskich 138, polskich 120 a włoskich 80.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE I FINANSOWE W PALESTYNIE. „Offizial Gazette" w Jerozolimie ogłasza następującą statystykę nowych żydowskich przedsiębiorstw finansowych i przemysłowych w Palestynie a mianowicie:

„Bank Narodowy dla Przemysłu" w Tel Awiw, z kapitałem zakładow. 20,000 L. „Tytoniowe Towarzystwo Akcyjne" z kapitałem 6,000 w Nablus.

„Meszek" w Jerozolimie, towarzystwo budowlane z kapitałem zakładowym 10,000, Towarzystwo Eksportowo Handlowe z kapitałem 20,000 i Angielskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe z kapitałem 300,000 L.

ry.. I powędrowały bose i głodne do więzienia.. A jednak.: A jednak wiedziałeś przecież, prokuratorze, że te dzieci nie popełniły, żadnego przestępstwa!

— Zginąłem!.. Zginąłem!.. — jęczał prokurator.

— Czytaj dalej!. — rozległ się głos.

Prokurator czytał dalej:

— A tego Żyda pamiętasz?. Stary Żyd z siwą brodą posądzony o morderstwo.. Pamiętasz jego przelęknione oczy, gdy szukał na ławach publiczności twarzy swych dzieci?. Wiedziałeś, że ten Żyd nie mógł popełnić zbrodni...

— Wiedziałem.. wiedziałem.. — szeptał prokurator.

— Mimo to jednak wygłosiłeś wielką mowę oskarżającą. Czego się nie robi dla własnej karyery?. Pamiętasz, prokuratorze?.

— Pamiętam.. pamiętam..

— Czytaj dalej..

Ale prokurator nie mógł wymówić już ani słowa. Rzucił się na kolana i wznosząc ręce do góry zawołał błagalnym głosem:

— Niema dla mnie ratunku! Jestem zgubiony! Proszę tylko o litość!. Staję przed sądem poraz pierwszy! Nigdy jeszcze nie byłem karany!..

Prokurator spuścił głowę i czekał na wyrok.

Po chwili rozległ się głos. Wyrok brzmiał następująco:

1) Prokurator musi raz jeszcze spuścić się na ziemię;

2) urodzi się po raz wtóry w biednej żydowskiej rodzinie i przekona się, czy przyjemnie jest czuć się w roli osaczonego przez psy zająca.

Prokurator chciał zaprotestować, chciał się bronić, lecz nagle poczuł, że spada na ziemię i tylko zatrzepotał rękami i krzyknął:

— A ostatnie słowo oskarżonego!

„Golem"

Misteryum dramatyczne H. Lejwika.

(Przynosimy wstęp znakomitego tego dzieła w polskim przekładzie. Mamy nadzieję, że uda nam się zaznajomić czytelników z całością. Redakcya).

Odludne miejsce nad brzegiem rzeki za Pragą. Przed świtaniem. Cisza i ciemność zalegają wokoło. Rabbi Lewi syn Rebbicalela, też Mahral zwany, siedmdziesięcioletni starzec ugniata foremną już bryłę gliny, w której zarysowują się kształty ludzkiego ciała. Dzieło ukończone. Tuż przy nim stoi bożniczny Abraham, pomaga mu w pracy. Mahral powstaje i mówi do bożnicznego:

MAHRAL.

Ukończone wreszcie. Wszystko gotowe. Teraz
spiesz
Do bożnicy i wezwij tu Jakóba i Izaaka.

BOŻNICZNY.

Ja zaś Rabbi, mam tam pozostać?

MAHRAL.

Ostań w bożnicy. Lecz bacz Abrahamie,
By na wieki utonęła w głębi duszy twej
Tajemnica; przed nikim nie wygadaj się
Z tem — co tu widziałeś.

BOŻNICZNY.

Na wieki, Rabbi.

MAHRAL.

Im też nie mów, że wszystko przygotowane.
Oni sami winni to ujrzeć niespodziewanie.
Lecz spiesz, gdyż już świta.

Bożniczny odchodzi.

MAHRAL.

Nachyla się nad ciałem.

Tak, wszystko już gotowe i spowite ciemnością
Wielka godzina cudu przychodzi z dniem pospołu, —
A gdy spoglądam na to wielkie ciało
Któremu ręce moje kształt i wid nadały,
Widzę, jak oto kroczy tu Jego cień,
Cień żywy, Tego, co już jest...

Wznosi głowę w górę.

Kto zacz jestem, bym rzec mógł: stwarzam
Niewidom byłem, a Tyś mnie widomym uczynił,
Z Wysokości Twego tronu tchnąłeś na powiekę moje
I objawiłeś ciało uśpione.
Oto śpi tu, kto wie przez ile pokoleń...
A gdzieś tuła się tęsknicą targana dusza jego,
Żali zgubiła drogę wsteczną dusza
Z błąkania odwiecznego do śpiącego ciała,
Czy może ona gdzieś też oddzielnie usnęła
I czeka, jako i ciało, aż Ty poraz wtóry
Ujrzeć mi zwolisz objawienie Twoje..
Oto szum słyszę skrzydeł nad mą głową
Noc cała pełna jest trzepotu skrzydeł
Wyprężone w oczekiwaniu legło to ciało,
Ku niebu zwrócona niesłoniona głowa,
A z martwych ust rwie się modlitwa...
(Ukrywa twarz w dłoniach. Trwa długo w milczeniu, Cofa się wstecz przerażony.)

Nieco o taktyce „Agudy“.

Kraków, 24 lipca.

Długie i usilne starania żydostwa palestyńskiego i Organizacyi syonistycznej w sprawie legalizacyi gmin żydowskich w Palestynie mają być wreszcie uwieńczone skutkiem. Zarząd palestyński wypracował bowiem projekt ustawy, który przekazuje gminom szeroki samorząd w sprawach społecznych, kulturalnych i religijnych. Najwyższą instancyą samorządu ma — wedle projektu — być „Waad leumi“. — Prawie całe społeczeństwo żydowskie w Palestynie, począwszy od „Mizrachi“ a skończywszy na lewicowej „Achduth haawodah“ zgodziło się przyjąć projekt rządowy i walczyć o jego ewentualne zmiany w myśl poglądów i zasad poszczególnych stronnictw w łonie samychże ciał samorządowych. Jedynie tylko palestyńska „Aguda“, składająca się z wiecznych i ciągłych wichrzycieli wypowiedziała projektowi zaciętą walkę prowadzoną tak na zewnątrz jak i na wewnątrz z niesłychanym tupetem, ruchliwością i zaciętością. O ile jednak walka zewnętrzna — sama w sobie zdrożna — a ujawniająca się w licznych petycyach i staraniach w Colonial Office w Londynie, w wysyłaniu delegacyi, które przedstawiają całe żydostwo palestyńskie (prócz — oczywiście „Agudy“) za dalekie od ducha żydowskiego jest prowadzona środkami parlamentarnemi, o tyle w walce wewnętrznej posługuje się ta nieliczna grupka ludności żydowskiej w Palestynie metodami, nie widzianemi u żadnego narodu, a wzbudzającemi nietyle uśmiech politowania, jak raczej smutne refleksye nad niesumiennością i nieodpowiedzialnością jednostek czy też partyi, wykorzystującej religijne świętości i uczucia dla celów nizkiej walki politycznej.

Oto, co dowiadujemy się o środkach tej walki z organu palestyńskiej „Agudy“ — „Kol Izrael“ (Nr. 39).

> 20 Siwan był przeznaczony na modlitwę, by prosić o litość dla wiernych Żydów w Palestynie, pogrążonej w strasznym niebezpieczeństwie z powodu ustawy o gminach, którą — oby Bóg nie dopuścił — rząd może uchwalić. We wszystkich (? red. N. D.) bóżnicach odmawiano rankiem „Uwini malkajni“ i 10 rozdziałów „Thilim“. Popołudniu zebrał się tłum ludzi około „Ściany zachodniej“ przy zburzonej świątyni w celu odprawienia modłów, trąbiono na szofarze i proszono Boga Wszechmogącego by odwrócił to wielkie niebezpieczeństwo, wiszące nad głowami Żydów ortodoksyjnych, nad którymi chcą zapanować wolnomyśliciele, pragnący ująć w swe dłonie władzę, nad religijnemi i filantropijnemi instytucyami ortodoksów.

A dalej:

> Gdyby dziś wstał z grobu prorok Jezajasz — wyrzekłby do was zdanie: „Zemszczę się nad wrogiem“. Gdybyście (wy wolnomyśliciele) napotkali na drodze proroka Jeremiasza, bylibyście napewno wtrącili go do więzienia..

Oto próbka metod walki politycznej „Agudy“, walki, w której średniowieczny klerykalizm łączy się z ciemnotą i obskurantyzmem, w celu zdławienia i podcięcia pędu żydostwa palestyńskiego do nowego, opartego na zdrowych podstawach życia narodowego. I chociaż partya ta reprezentuje na gruncie palestyńskim małą grupkę, a organ jej, o którego poziomie można sobie łatwo sąd wyrobić z wyżej przytoczonych wyimków przemawia do resztek chalukowców starego jiszuwu i tam tylko znajduje posłuch, to jednak ten brak odpowiedzialności i umiaru w walce u kierowniczych kół „Agudy“ musi wywołać zrozumiałe oburzenie tych wszystkich, którym zdrowie duchowe ludu żydowskiego leży na sercu.

Lecz niestety! ta niesumienność i brak odpowiedzialności — staje się u „Agudy“ — szczególnie w odniesieniu do spraw palestyńskich, zjawiskiem niemal że zwykłem i codziennem. Dużo na to dowodów daje prasa „Agudy“. Weźmy pierwszy z brzegu.

We Wiedniu wychodzi czasopismo hebrajskie: „Haderech“, noszące miano oficyalnego organu tego stronnictwa. „Haderech“ zawiera obok przeróżnych artykułów licznych rabinów, także od czasu do czasu napaści — prawdopodobnie z urzędu — na Organizacyę syonistyczną i jej przywódców. Do nieuzasadnionych zarzutów z tej strony jesteśmy już tak przyzwyczajeni, a przytem tylekroć razy zarzuty te odpieraliśmy, że istotnie nie uważamy za stosowne ponawiać polemiki, na temat nieulegających dla nas żadnej dyskusyi kwestyj „Haderech“, poruszyło jednak ostatnio sprawę, która nie dotyczy wyłącznie Organizacyi syonistycznej, lecz całego ruchu palestyńskiego. W numerze 4 tego czasopisma znajdujemy artykuł pt. „Wzmożony ruch emigr. do Palestyny“. W artykule tym stara się udowodnić autor, że ruch emigracyjny do Palestyny wzmógł się jedynie dzięki „Agudzie“ a przytem popada w taki entuzyatystyczny ton, iż snadnie można przypuścić, że tylko „Aguda“ dokonała wszystkiego w Palestynie.

Pozytywną przyczynę obecnego ruchu emigracyjnego widzi „Haderech“ w następującym fakcie:

> Dotąd dochodziło wołanie o wyjazd do Palestyny ze strony sztucznych, niepowołanych przywódców, a obecnie wzywają autorytety żydostwa, wielkości naszego pokolenia, ludzie Tory przywódcy „Agudy“. Delegacya rabinów, która była ubiegłej zimy w Palestynie wróciła i wezwała do emigracyi. I oto na pierwsze to wołanie ruszyły grupy ludzi, by budować Palestynę.

Pomijamy twierdzenie, jakie wypowiada autor artykułu, jakoby Organizacya syonistyczna mimo usilnych starań nie zdołała tego dokonać w przeciągu sześciu lat, czego dokonała „Aguda“. Działalność Organizacyi syonistycznej i obecne położenie Palestyny mówi samo za siebie. Ale w jakim celu przekręca się tak oczywiste fakta? Jeśli w celu dowiedzenia, że praca palestyńska Organizacyi syonistycznej jest znikoma, to temu nikt nie uwierzy, nawet właśni stronnicy „Agudy“ bo rzeczywistość zaprzecza takim twierdzeniom. A jeśli w celu podniesienia autorytetu „Agudy“ — to jest to nieodpowiedzialnością, bo fakta podane przez „Haderech“ nieodpowiadają prawdzie. Są sprawy przy których należy się wznieść ponad cele partyjne i umieć sobie powiedzieć prawdę w oczy. Taką sprawą jest kwestya palestyńska. O konstruktywnej, twórczej pracy „Agudy“ w Palestynie dotąd ani z łamów jej prasy ani z ust ich przywódców niczego się — niestety! — nie dowiedzieliśmy. Widocznie praca taka nie istnieje. A szkoda! Nie zaprzeczamy, że przeróżni rabini, członkowie Agudy wywierają wpływ na niektóre grupy żydostwa i świadomi jesteśmy, że wpływ ten mógłby może w dziedzinie pracy dla Palestyny wydać realne skutki, ale o tym kierunku działalności różnych „wielkości“ „Agudy“ dotąd niema mowy! Więc poco nieprawdziwe twierdzenie? Więc poco utwierdzać swoich stronników w przekonaniu, że już spełniają swe obowiązki, kiedy tak nie jest?

Nieco mniej zacietrzewienia partyjnego, a trochę więcej zrozumienia i ujęcia całości problemu palestyńskego panowie z „Agudy“! L. R.

Listy nałęczowskie.

O słonych kąpielach i nieruchomościach.

Nałęczów, w lipcu.

Siwy wąs lekarza zatańczył murzyńską, rozkładając „jawę“ nad wydętą górną wargą, zmrużone lewe oko zadygotało shimmy, a usta ułożyły się do ironicznego uśmiechu:

— Nerwy, panie tego., nerwowy wiek, nerwowa praca.. Nerwy masz pan, niby nadkarta pajęczyna, zawyrokował eskulap, pocierając zamaszyście rękoma, zadowolony snać ze swej obecnej diagnozy.

Po czem pytya medyczna, uosobiona w panu konsyliarzu zakładu wodoleczniczego, jeszcze założyła jedną wypasioną nóżkę na drugą i pisać poczęła wyrok okrutny na długim wzorzyście poliniowanym kwestyonaryuszu.

— Zrana będziesz pan brał zimne nacierania, a w południe słoną kąpiel.

Honoraryum do ręk nowej kieszonki w kamizelce, reweransik, parę pas „jawy“ siwym wąsikiem, zdradzieckie shimmy krzaczastem brwiami i adio...

Adio, złota wolności młodziencza, adio, moje

Kłoś, zda się, przeleciał przed oczyma memi,
Kłującym dotykiem poruszył me skronie.
I tuż przy mym uchu krzyknął przeraźliwie?
Skad woła to echo głuche, co do mnie dolata?
(Wsłuchując się, rozgląda się wokoło).
Pusto wokoło, Cisza. Płyną rzeczne wody,
Konają gwiazdy, gaśnie jedna po drugiej.
Wszak już wschodem niebo zaróżowieć się miało
A oto ciemniej jeszcze... Sił mi użycz, o Panie,
Nadziei pełen radowałem się w sercu mem
I oto ujrzałem cień wtóry wielkiego ciała...
(Słychać nagle daleki szum i coś nieprzeniknione czarne posuwa się przez wodę, kołysze się i kręci wokoło siebie.)
Kto sunie tam przedsię przez powierzchnię stawu?
Kto zbliża się k'mnie, a jednak nie zbliża się?
Oddala się przecz odemnie, a nie ginie w oddali?
(Postać wyrasta znienacka tuż przy Rabbim)

MAHRAL.
Kim jesteś ponura postaci?

POSTAĆ.
Nie poznasz mnie?

MAHRAL.
Nie widzę oblicza twego.

POSTAĆ.
Głos ci nieznany mój?

MAHRAL.
Głos twój jest, jako wicher mroźny,
Co w głębokiej rozhulał się przepaści,
I nie ma dlań ni wyjścia, ni wnijścia.

POSTAĆ.
Taki mój głos, co głosem jeszcze nie jest,
Też serce moje, sercem jeszcze nie jest.

MAHRAL.
Mów, kto jesteś, jakiem zwą cię imieniem?

POSTAĆ.
Przyszli dopiero wołać będą imię moje,
Tymczasem jeszcze na świecie mnie niema.
Tymczasem cieniem tylko jestem cienia.

MAHRAL.
Skąd przychodzisz?

POSTAĆ.
Przestrzec przyszedłem tu ciebie: nie stwarzaj mnie,
Ani mnie niewól iść tu z zaświata.

MAHRAL.
Zczernij li rychło.

POSTAĆ.
Wtórnie ci rzekę to słowo przestrogi: nie stwarzaj mnie.
Zobacz: Już gaśnie oto gwiazd światło,
Tako zblednie, i zgaśnie jasność wszelka
W oku każdem, które jeno jedno rzuci na mnie spojrzenie!
Zaś ziemia, na którą li noga ma stąpi,
Pustkowiem będzie od czasu onego,
A co dotknie tylko ręka moja,
To w proch i pył się natenczas obróci... —
Nie w sile-m gwoli tobie wyzuć się mych mroków i ciszy
I pójść w gwar ten bezładny ulic i ludzi.

MAHRAL.
W mój czas ostateczny wspomóż mię Mocy Boże!

POSTAĆ.
Wiem, iż minie ucho twoje moje błaganie.
Dlatego wpierw przyszedłem cię przestrzec —
I niechaj zarówno prośbą będzie moja przestroga.
Przez noc całą w glinie mych kształtów szukałeś
Zawzięty i chłodny uporneś mnie tworzył. —
Gliną byłem i dobrze mi się tedy działo,
Kiedy martwo cichy w ziemi leżałem
Z piaskiem zmieszany i kamieniem wszelakiem
Z wieczności tak, we wieczność..

MAHRAL.
Zniknij, kędy twe ukrycie, zjawo
A z tobą razem niech tam ucieczne
Bojaźń twa przed życiem i utrapienie twoje,
Gdy zaś wybije godzina cudu wielkiego, —
Jako noc pierzcha przed dniem wschodzącym,
Tak przecz twa rozpacz odbieży.
Bóg mnie zasię tu zesłał, bym stworzył ciebie,
Bym cię z kamienistej wyżłobił gleby,
I gdy pierwsze na niebie rozpadną się blaski,
Tchnienie rozbudził w tobie żywe.

POSTAĆ.
Ja nie chcę.

MAHRAL.
Na nic zda się twój opór. Wytknięte
Są już życia twego drogi, znaczone
Dnie i noce twojeł i dzieł twoich.

zdrowie, dotąd niczem niezamącone, adio, adio!, Będę się leczył.

* * *

Poczekalnia instytutu hydropatycznego. Podobno wypadnie długo czekać. Zawieram znajomości. Rumiana jejmość trzykrotnie opasana złotym łańcuszkiem, zmierzyła mnie badawczym wzrokiem przez inkrustowane lornion.

— Taki młody, przystojny pan i też się leczy!.

— O.. o.. ch droga pani..

— Och, La vie est dure!

— Dure, moja pani.

— Nerwy? —

— Nerwy! droga pani.

— Hydropatya?

— Hydropatya, moja pani.

— Słone kąpiele? —

— Słone, droga pani.

— A szanownej paniusi co dolega, jeśli wiedzieć wolno?

— Przekrwistość!.

— O.. och!

— Och!

Jakaś tyczka o madepolamowo białej twarzy, kościstych rękach i bocianich nogach zastękała zniecacka w odległym kącie westibulu.

— Łotry, złodzieje, jęczał gdzieindziej osobnik o suchotniczej fizyonomii.

Okazało się, że wszystkich leczą tu jednakowo.

Eskulap nałęczowski na przekrwistość zaleca kąpiele słone zrana a hydropatyę w południe, na niedokrwistość — hydropatyę zrana, w południe zaś kąpiele, na atrofię nerwów kąpiele i hydropatyę, na rozstrój nerwowy hydropatyę i kąpiele.

* * *

Dziennikarz nie powinien być w ciemię bity i nigdy nie dać wziąć się na plewy.

Zaledwie pan „kąpielowy“ odmierzy temperaturę wanny, rozpocząłem indagacyę:

— Więc powiada pan, że kąpiel jest słona?

— Jak porana minoga, panie dziedzicu.

Robię susa do wody z wysadzonym językiem [illegible]

— Oszukaństwo, soli ani śladu!.

— Słona, panie dziedzicu, śmieje się oprawca [illegible]

[illegible] „panie dziedzicu“, zakrawające w [illegible] do nędznego pisarczyka na wyjątkowo [illegible] rozbestwiło mnie do reszty...

— [illegible] równej drodze, — protestowałem, [illegible] wanienka, a tu robią ceregiele.. [illegible] nie wolno! Bez obostrzonej [illegible]

[illegible] eskulap chichotał uporczywie. [illegible], a mówiłem, że jest to sło- [illegible]

[illegible]. Ile panie Nałęczów kosztuje? [illegible] lekarz dyeta? Słono! A sama [illegible] ile się da.. Jest słona, jak ni- [illegible]

— A widzi pan — zakonkludował wysoki urzędnik zakładu wodoleczniczego w Nałęczowie.

* * *

Ale mimo tę słoność solanek, a zapewne właśnie przez wzgląd na nią, sezon tegoroczny nie dopisał.

Po wąwozach leśnych, znakomitych przybytkach sezonowego „high flirtu“, spaceruje jeno kilku zawodowych hipochondryków, około „Źródła Miłości“, zamiast zakochanych parek, gruchają autochtoni—gołąbki nałęczowskie, w „preferansa“ na tarasie pałacu zakładowego już nie grają o złoto lub stosy banknotów. Grupka nuworiszów a. D. (ausser Dienst) z minami zbankrutowanych wisielców, lub wiszących bankrutów, udaje hazard. Fama głosi, że grają o protestowane weksle.

Pan, którego „położyli“ na „totusa bez trzech“ oddał pięćdziesięciokilogramowy kufer z blankietami skarbowemi, zaopatrzonemi we wszystkie podpisy, żyra, klauzule protestowe i wyroki. Szczęśliwiec, który to wygrał nie będzie miał natomiast gotówki na wykupienie frachtu bagażowego, aby ten „drogocenny“ plon weny karcianej przewieść do domu..

Oto tegoroczne tragedye letniskowe!

Pozatem jest tu straszenie nudno. Nie widać beztroskich „bawidomków“ ani „chłopobawek“.. Jeśli już kto przyjechał, to przywiózł z sobą z pewnością albo „przekrwistość“, lub też „niedokrwistość“.

Jedyny tutaj magister elegantiae, mój przyjaciel, który od szeregu lat (czytaj: sezonów letnich) piastuje godność komandora orderu błogosławionej alimentacyi, spotkał mnie onegdaj z kijem wędrownym w ręku.

— Zardzewieć można! — oświadczył mi: — wyjeżdżam..

— Może jakoś się to zmieni — usiłowałem go pocieszyć.:

— Ależ, mój drogi, same stare „babsztyki“ zastój na całej linii.. wyjeżdżam!..

— Zastanów się jednak...

— Uciekam póki czas.. Próżnuję tutaj.. dowie się jeszcze o tem Grabski.. wyjeżdżam!

— Grabski, powiadasz?.

— Oczywiście.. Z nim niema żartów. Niema w pańskim interesie ruchu? — zapyta i.. wymierzy mi podatek od „nieruchomości“. M. As.

ZYGMUNT KORN.

Z liryki żydowskiej.

D. Ajnhorn: Pieśń moja zaklęta..

Pieśń moja zaklęta jest w rytmy przesmutnych
cichych melodyi,
Szeleszczą w nich słowa jak liście i pachną jak
zwiędły już bez..
Rozsnuwa się strofa po strofie, jak mgła szara
między kłosami
Pod niebem ciężarnem jak ołów, brzemiennem od
deszczu i łez...

[illegible]
Jak rzesze sierotek błądzących bezkresną ścieżyną tułaczą —
Tak pieśni me duszy szukają, gotowej zrozumieć ich treść:
I cicho się snują po świecie i błądzą samotne i płaczą,
Że ciężko im bywa i źle, a pociechy im niema kto nieść.
O bądźcie, me pieśni kochane! O znajdźcie świątynię—ruinę,
Gdzie rano ptaszęta się modlą, — zaś nocą wiatr modli się znów..
Zabłądźcie tam! Może znajdziecie ostatnią żydowską dziecinę,
Co chce po żydowsku wymówić choć kilka do matki swej słów..

M. Chmielnicki: Rozkwitnął Twych rąk...

Rozkwitnął twych rąk białych czar,
Jak kwiaty konwalii pachnące —
Ni słońca rumienił je żar,
Ni usta pieściły łaknące.

I tylko tęsknoty i sny
Kołyszą je lekko i gwarzą,
I szepcą coś cicho przez łzy..
Tak kwitną i tęsknią i marzą.

W samotnie wlokące się dni
Wspominam te ręce promienne:
I las jakiś cichy się śni
I jasne wieczory wiosenne..

Nie będziesz, stworzon, takiego żywota wiódł.
[illegible] skryty i nieznany cuda spełnisz wielkie.
[illegible] tajemnicze będą czyny twoje.
[illegible] światłom nie będzie twej mocy i siły.
W dziwie i wozi wody pójdziesz i ostaniesz tem.

POSTAĆ.

Golemem.

MAHRAL.

Posłańcem narodu, siłaczem mocarnym.

POSTAĆ.

Sługą — podległym zawżdy każdemu.

MAHRAL.

Człowiekiem żywym.

POSTAĆ.

Człowiekiem żywym? Dlaczego więc zwlekasz?
Gdzie więc ta dusza, którą tchnąć dziś w
mnie masz?
Dlaczego nie każesz moim oczom obaczyć?
Dlaczego jeszcze w mych piersiach serce nie
bije?
A gdzie jest język, zęby — nawet krwi
Niema jeszcze w żyłach moich
Czem mnie chcesz stworzyć, ślepcem, czy niemową,
Kaleką, czy może też głuchym?
Lub też wszystkiem pospołu, mów.. oto noc
już pierzchła
I wschodzi dzień. O mroki me, ciemności,
Przez chwilę mnie jeszcze w swych otchłaniach ukryjcie
I zwólcie chwilę jeszcze być tem, czem byłem:
Martwą bryłą zeschniętej gliny.
(Postać rozwiewa się w ciemności).

MAHRAL.

W niepokalanię święte me zamierzenie

Mroki ciemne się wdarły.
Me własne słowa, pełne grozy i strachu
Jad zaszczepiły złego w serce, co wnet ożyje.
I ugiąłem się, nie wytrzymałem próby
I serca mego ustrzegłem przed smutkiem,
Przed Bólem, i litością... I coraz bardziej
Przygniata mnie brzemię owych myśli słów.
Sam to zdziałałem, sam jego los zwróciłem
Na drogę grozy, zniszczenia i zbrodni..
A już dawna, przez długie noce i dnie,
Duszą i sercem za winę wszelką się kajałem,
Ja własnego się wyzbyłem i świata tego.
W myśl jedną, Twoją myśl, przeoblekłem się.
Przed me oczy zawsze jeden malował się obraz:
Oto idzie on, oto rozwarł powieki.
Uśmiechnął się kryjomo jego usta zwarte,
A ramię jego jak mocarza potężne.
Patrzy — a nie wiadome nikomu, że widzi,
Idzie — a nie znane są nikomu jego drogi,
Życie jego i śmierć — to oddech cichy,
Spokojna, ukryta w głębi dufność..
Stroni zawżdy od ludzi, słowa nie rzeknie,
Leży jak kłoda ciśnięta na ziemię
I czeka godziny, w której go wezwą...
I cóż mi teraz czynić należy? Trwoga
I zwątpienie wkradły się w słowo żywe,
Jako i gorycz samotności gryząca..
Wiem ja, jakom zmalał w oczach Twoich!
A może dufałem sobie w pysze mej zbytnio,
Zajrzeć chciałem tam, kędy nikt potąd
Z żywych okiem nie rzucił... Wiem, o Panie,
Gdyż czem ja wobec Ciebie? — robak marny.
Grudka ziemi lichej, prochu przygarść...
(Cisza długotrwała. Ukazuje się postać księdza Tadeusza. Idzie ku Rabbiemu.)

Czterdziesty dzień rozprawy o zajścia listopadowe.

Dalsze mowy obrońców.

Kraków, 26 lipca.

Po obrońcy drze Brossie, który zakończył wczoraj swą obronę, przemawiali obrońcy dr Ringelheim, dr Lustgarten i dr Heski. W mowie dra Ringelheima zwracało uwagę poza przejmującem wołaniem o prawdziwą demokracyę, również skrupulatne przeprowadzenie obrony „szaregu tłumu" i poszczególnych „statystów" tego procesu, zaś dr Lustgarten w barwnem świetle kontrastów uwydatnił dolę ofiar cywilnych, rozprawiając się przytem z dotyczącemi metodami policyi i podkreślając w pięknych słowach niezależność sędziów przysięgłych. Obrońca dr Heski wygłosił mowę, skrzącą się od naturalnego humoru i ostrego zacięcia polemicznego.

Dokończenie mowy obrońcy dra Brossa.

W dalszym ciągu swej mowy przechodzi obrońca dr. Bross do przedstawienia roli kilku oskarżonych, których broni, w rozruchach. Wykazuje brak winy tych oskarżonych i podkreśla, że zeznania składane pod wpływem takiego wstrząsu psychicznego, jakim był dzień 6 listopada, muszą być nawet przy najlepszej woli zeznających rozważane z bardzo wielkim krytycyzmem.

Mówiono wiele na tej sali o autorytecie państwa. Na Zachodzie nie łamie się walk o lepsze warunki bytu. Pierwszym odruchem jest tam próba zażegnania konfliktu, złagodzenia tego wstrząśnienia jakim jest walka strejkowa.

Kiedy okiem obejmuję tragedyę listopadową, kiedy z niedalekiej jeszcze perspektywy historycznej pragnę ogarnąć całość, to przed oczyma duszy staje mi scena z dramatu „Jeremiasz". Gdy jedni doradcy wołają do króla Zadekiji, by miecza dobył, by silną okazał rękę, woła Jeremiasz do króla: „Zaprawdę ci mówię, lepiej niechaj cię ściga śmiech głupców, aniżeli płacz wdów i sierót". Wybrano silną rękę na nieszczęście dla kraju, na nieszczęście dla wojska i dla ludności cywilnej. —

Epilog tego dramatu rozgrywa się przed sądem. Nie bądźcie mścicielami lecz sędziami. Twarde i nieubłagane są słowa ustawy, ale Wy tchnijcie w nie ducha wielkiego zrozumienia tej tragedyi. Pomnijcie, że nad wspaniałym dziełem Stammlera o „Prawie słusznem" widnieją jako motto słowa Apostoła Pawła: „słowo zabija, a duch czyni żywym". Niech Wam te słowa będą jako drogowskaz i prowadzą do werdyktu sprawiedliwego.

Przemówienie obrońcy dra Ringelheima.

Obrońca dr. Ringelheim powołując się na przedmowców, którzy przedstawili psychologię tłumu, chce się zająć atomami tego tłumu, aktorami, a raczej statystami tej tragedyi, jaka rozegrała się 6 listopada na ulicach miasta. Są to klienci mowcy zasiadający na ławie oskarżonych, ludzie mali i biedni, sterani długoletnią służbą wojskową, proletaryusze, którzy się rodzą, żyją i umierają w nędzy, bez nadziei wzbogacenia się, bez nadziei karyery. Wszyscy oni są drobnymi kołkami we wielkiej maszynie gospodarczej i społecznej, które maszynę tę w ruch wprawiają i dobra wytwarzają. Wszyscy oni jeżeli stoją sami, są bezsilni, jeżeli jednak działają zbiorową wolą, mogą także tę maszynę w ruchu zastanowić. I ta świadomość tej siły, ta świadomość, że mogą machinę zastanowić, stwarza dopiero w robotniku poczucie godności ludzkiej, daje mu wiarę i nadzieję lepszej przyszłości, daje mu nadzieję, że na opoce prawa koalicyi wybuduje nowy lepszy świat, daje mu religię. Można się odnosić do dążeń robotników, do ich ideałów, z większą lub mniejszą sympatyą lub antypatyą, nie można jednak — jak to czynią oskarżyciele — ignorować tego faktu, że miliony ludzi w te ideały wierzy, uważa prawo koalicyi, prawo strejku, za swoją najświętszą broń. Nie można przyjść do tych ludzi i powiedzieć im — jak to czynią oskarżyciele — strejk wogóle, w szczególności strejk pracowników państwowych, jest zbrodnią, gdyż oni w to nie uwierzą, tak samo, jak bezskutecznem byłoby przekonywanie wyznawców jakiejś religii, że ta religia jest złą i zgubną.

Walka klas i strejki są czemś bardzo starem, czemś odwiecznem. Historya rzymska opowiada nam już o strejku w V. wieku przed Chrystusem, o tzw. secesyi na Górę Świętą. Wtedy jednak nie było w senacie rzymskim konsula, któryby — jak Kiernik — posłał na strejkujących piesze i konne legiony, lecz posłano do nich pośrednika, który sprawę załatwił ugodowo, zażegnał strejk i przyznał strejkującym plebejuszom trybunów. Autorytet rzeczypospolitej mimo to nie ucierpiał, mimo kompromisowego załatwienia strejku Rzym urósł we wielkie imperyum. Także nie zaszkodziło autorytetowi Wielkiej Brytanii, że Lloyd George zasiadł do stołu konferencyjnego z rewolucyonistami irlandzkiemi i z nimi pertraktował. Jedynie Dr. Kiernik nie chciał pertraktacyj, dbały o „autorytet" rządu Witosa, któryto autorytet w listopadzie 1923 r. w rzeczywistości już nie istniał. I zabrano robotnikom prawo zgromadzania się bez którego strejk nie da się pomyśleć, jest niemożliwy taksamo, jak życie bez oddychania.

Mowca powołuje się na efektowny początek mowy dra Szurleja, który zawołał „niema zabójców", chcąc w ten sposób doprowadzić ad absurdum obronę oskarżonych i na fałszywe tory sprowadzić myśl sędziów przysięgłych. Nie jest bowiem rzeczą sędziego szukać zabójcy, tam gdzie są zabici. Prawem i obowiązkiem sędziego jest jedynie odpowiedzieć na pytanie, czy zasiadujący na ławie oskarżonych poszczególne osoby dopuściły się zarzuconego im czynu, czy przeprowadzono dostateczne dowody i czy oskarżony winien jest tego czynu, czy zań ponosi odpowiedzialność, czy nie zachodzą okoliczności odpowiedzialność tę wykluczające. Mowca zwraca uwagę, że według ustawy sędzia może jedynie wówczas zasądzić, jeżeli nie zachodzą żadne wątpliwości co do winy, najmniejsza wątpliwość — nakazuje uwolnienie.

W dalszym ciągu omawia mowca zarzuty oskarżenia co do poszczególnych oskarżonych. Odnośnie do kilku swoich klientów podnosi obrońca, że ludzie ci zostali wychowani na wojnie, a jeżeli chodzili z karabinem, to czynili to pod wpływem swych na nowo odżyłych nawyknień wojennych. Rząd Witosa i Kiernika stworzył bowiem na ulicach Krakowa atmosferę walki, nie licząc się z tem, że dzisiejsza generacya robotników jest wychowana na wojnie. Gdyby rząd był działał metodami demokracyi — układem i porozumieniem — nie byłoby przyszło do strasznej tragedyi listopadowej.

Wkońcu mowca wskazuje na postać tragiczną tragedyi Ibsenowskiej Brandta, który chciał stworzyć lepszy świat środkami bezwzględnymi, środkami siły — i załamał się. Zasypany już lawiną w chwili śmierci zwraca się do swego Boga z pytaniem: „Czy nie wystarczy przed Twym sądem, Boże, dostateczna ilość silnej woli, silnej woli quantum satis?" Na to odpowiada mu głos z nieba: „Bóg jest Deus Caritatis". Ten Bóg Caritatis, Bóg Miłości, nie władał niestety w salach obrad rządu Witosa, nie władał w gabinecie ministra Kiernika. Stąd powstała tragedya listopadowa. „Oby Deus Caritatis — kończy mowca — zapanował u nas w Polsce i odprowadził Was, Panowie Przysięgli, do Waszej izby narad i kierował Wami przy wydawaniu werdyktu. Wówczas o werdykt ten będę spokojny".

Przemówienie obrońcy dra Lustgartena.

„Głęboki smutek i serdeczny żal odczuwał każdy bezstronny mieszkaniec Krakowa, kiedy dnia 9 listopada przesuwał się po ulicach miasta kondukt pogrzebowy ofiar wojskowych. Taki sam smutek i żal opanowywał każdego na widok w dniu 10 listopada konduktu żałobnego ofiar cywilnych. Jednych i drugich pogrążyła w odwiecznym śnie nieubłagana śmierć, która nie czyni różnicy między małym a wielkim, między ubogim a bogatym, między przyodzianym w bluzę robotniczą, a w bluzę wojskową. Zrównani zostali przed majestatem wieczności, ale rozdzielili ich ludzie. Nad niezakrzepłą jeszcze krwią polskiego żołnierza i polskiego robotnika rozpętała się okrutna walka o kolor tej krwi. W krwi jednych dopatrzono się koloru biało-czerwonego, w krwi drugich tylko czerwonego. Zapomniano, że zrównała ich śmierć. Zapomniano że odbiciem majestatu Rzeczypospolitej jest Konstytucya, której art. 96 stanowi, że „wszyscy obywatele są równi wobec prawa".

Jakiem się wobec tych ofiar okazało prawo? Władze miejskie nie wzięły udziału w pogrzebie ofiar cywilnych, a w Sejmie, w tej centrali obywatelstwa całego państwa rozwinięto agitacyę partyjną i nie zgodzono się na wspólną deklaracyę żałobną. Co dalej, kiedy sekretarz Sejmu czytał deklaracyę stronictw lewicowych, prawica demonstracyjnie siedziała na miejscach. Nie uszanowano najprymitywniejszego obowiązku kulturalnego i nie powstano wobec majestatu śmierci.

Ten sam rozdział przeprowadziła prok. państwa. Z niecierpliwością wsłuchiwałem się w przemówienia prokuratora który ani słówkiem nie wspomniał o ofiarach cywilnych, nie przytoczył żadnego dowodu, nie powołał się na żadne akta, wykazujące, że przeciw zabójcom ofiar cywilnych wytoczono śledztwo. Między zabitymi cywilnymi był przecie kolejarz Stańcik, pchnięty śmiertelnie bagnetem w szyję, był Furmanek przeszyty czterema kulami karabinu maszynowego, było kilku zabitych postrzałami z tyłu.

Ten sam rozdział przeprowadził także sąd. W pytaniach skierowanych do panów jest mowa o tem tylko, czy oskarżeni Stańczyk, Klemensiewicz, Jaroszewski i Hoffman spowodowali swojemi przemówieniami śmierć osób wojskowych. Jeżeli mowami swojemi mieli spowodować zajścia z 6 listopada, dlaczego nie wspomniano w pytaniach o ofiarach cywilnych? Wszak sprawiedliwość jest tylko jedna. Tkwi w tem dowód dziwnej jednostronności, podział obywateli na dwie klasy.

Przyczyną śmierci osób cywilnych był nierozumny zakaz, wojskowych nierozumny nakaz. Mówił tu wprawdzie pan Kiernik, że specyalnych zarządzeń dla Krakowa nie wydawano, niemniej jednak jest faktem, że w Warszawie pod bokiem ministra i w całej Kongresówce zgromadzenia się odbywały. By poznać genezę tych specyalnych rozkazów dla Krakowa dość wskazać na ową nienawiść Warszawy do dawnej stolicy Polski, do grodu podwawelskiego. Wszak w Warszawie nie można przeboleć, że kiedy podburzony tłum usiłował udaremnić złożenie przysięgi przez pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, chciano Zgromadzenie Narodowe przenieść do Krakowa. Solą w oku dla Warszawy jest to, że w Krakowie niema takiego politycznego rozdarcia, że tu ludzie odmiennych przekonań politycznych żyją ze sobą towarzysko. Dlatego wydawano nakazy, specyalnie do Krakowa wysyłano wojsko i policyę.

Następnie mowca przedstawia szczegółowo skutki tych zakazów i fałszywe użycie wojska, powołując się przytem na opinię ówczesnego ministra gen. Szeptyckiego.

Wskazując na zasługi posła Marka, który postarał się o zaprzestanie walk, przypomina mowca zeznania por. Ziemięckiego, że w pewnym momencie, pełniąc służbę na Rynku zażądał dostarczenia mu armaty do dalszej walki. Gen. Czikel odmówił wówczas z powodu rozejmu, gdyby nie rozejm Rynek krakowski byłby ostrzeliwany z armat i zabytki jego rozsypałyby się w gruzy.

W tem miejscu obrońca przechodzi do omówienia zarzutów, dotyczących oskarżonych, których zastępuje. Przy osk. Pietrzyku przyłącza dr Lustgarten fakty bicia na policyi, na które prokuratura nie reaguje. Jeżeli dążymy do wytępienia białego teroru to sprawiedliwość wymaga, aby wypadki takie egzemplarycznie ścigano i karano.

Mowca kończy następującemi słowy: „Sala rozpraw nie jest areną polityczną. Tu niema walki dwóch partyi politycznych, tu niema „socyałów" jak nazwano oskarżonych i niema wyznawców innych przekonań, którzy ideały tamtych mają zwalczać. Sątylko oskarżeni i sędziowie. Sędziowie przysięgli, jako wolni obywatele, są bezwzględnie niezależni i niezawiśli, stokroć bardziej niż sędziowie urzędnicy, ponad którymi są przełożone władze. Waszym przełożonym jest tylko Wasze sumienie. Rozprawa uwypukliła przed Wami z jednej strony psychologię tłumów, z drugiej strony psychozę świadków. Starano się Was zasugerować, zahypnotyzować rzekomo zapatrzonym w Was wzrokiem całego społeczeństwa całej zagranicy. Szarpano Wam nerwy obrazem krwawiącego majestatu Rzeczypospolitej, broczącej we krwi ułanów. Ale prasa tych, którzy Wam grali na nerwach nad majestatem Rzeczypospolitej, zdeptanym we krwi zamordowanego pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej wołała: „ciszej nad tą trumną". Gdy wejdziecie do sali narad ikażdy z Was będzie sam na sam z własnem sumieniem, dajcie im w Waszym werdykcie uwalniającym odpowiedź godną intencyi gen. Żeligowskiego: „ciszej nad temi trumnami, nad temi mogiłami ofiar nieszczęsnych wojskowych i cywilnych z dnia 6 listopada".

Przemówienie obrońcy dra Heskiego.

„Szanowni Panowie Przysięgli! Słyszeliście, co przytaczał prokurator państwa na poparcie oskarżenia. Mogiłki ułanów wyrosły w jego przemówieniu, jak niebotyczne piramidy w obłoki i zasłoniły mu wzrok. — Dzwonią mu dzwony pieśń żałobna i wszystko co ziemskie i doczesne wydaje mu się marnością" nad marnościami. Nonsensem jest walka robotników o byt, nonsensem i zbrodnią są strejki, Strejku

jący robotnik jest dla prokuratora wrogiem wewnętrznym. Jest to argumentacya rozpaczy, bo gdyby było prawdą, że stan robotniczy, podstawa państwa, jest wrogiem państwa, to państwo takie nie mogłoby istnieć. Załzawiony wzrok prokuratora nie sięga daleko, zebrał on drobne szczegóły i szczególiki nie wiążące się, kilkakrotnie cofnięte i sprzeczne i przedkłada to wam jako swój akt oskarżenia.

Ale powstał drugi oskarżyciel, zastępca poszkodowanej wdowy po rotmistrzu Łukasiewiczu, dr Szurlej. — Ten nie płacze, lecz walczy, a patrzy na wypadki nie przez łzy, lecz przez elegancki monokl chłodnego badacza. — Dla niego strejk nie jest nonsensem, lecz europejską formą walki i mnóstwo on ma komplimentów dla zachodniej demokracyi i dla oskarżonych, potem jednak dusi ich różami, łapie niespodzianie za szyję i kładzie ich pokotem jedneo, po drugim.

Po tych obydwóch oskarżycielach, których systemy argumentowania są różne, ale nie przekonwujace, przemawiał cały szereg obrońców, dla których te zajścia są burzą, co wśród gromotów i błyskawic oświetliła straszne bagno administracyi. Patrzcie: oto złociste litery ryją kamieniarze na marmurze. Czy to pomnik dla poległych ułanów? Nie, ten kamień przeznaczony jest dla kogo innego: oto w domu żołnierskim ma być po wypadkach 6 listopada wbitą tablica pamiątkowa dla gen. Czikla. — Dopiero wyraźny rozkaz ministra wojny Sikorskiego, ogłoszony we wszystkich gazetach uchylił takie zohydzenie wypadków listopadowych.

A oto drugi obrazek: jęczą, nie dzwony, ale maszyny drukarskie w drukarni D. O. K. w Krakowie, leją się łzy ołowiu roztopionego, aby zastygnąć w czcionkach stereotypu. Na cześć poległych ułanów układa się tam tendencyjną książkę, w której kazał gen. Czikel zohydzać cześć Iszego marszałka Polski, Piłsudskiego. W książce tej popełnia się nadto oszustwo: w ostatniej chwili wykreśla się ustępy przyznające zawieszenie broni i wykonywanie władzy bezpieczeństwa przz robotników. Nieszkodzi, że potem posypią się protesty przeciw umieszczaniu w tej książce utworów i poezyi, wszak ostrożność posunięto tak daleko, iż zatajono drukarnię.

A potem sąd generalski potępił gen. Czikla i usunął go wraz z jego broszurą i tablicą pamiątkową. Po Czikłu ustąpił Galecki, a po nich także Kiernik, biadający nad „kiereńszczyzną, a twórca o wiele gorszej kiereńszczyzny“. Dlaczego oni odeszli nie wolno było w tym procesie poruszać. Wszystkie pytania i wnioski w tej materyi odrzucano. W ten sposób został proces nielitościwie okaleczony i amputowany, a wykrycie prawdy o genezie wypadków listopadowych uniemożliwione. Ci trzej spowodowali wypadki listopadowe bądź przez intrygi, bądź przez karygodną nieudolność, bądź przez zaniedbanie obowiązków.

Przepisy asystencyjne mają dużo paragrafów — pisanych, do których się nie stosowano, ale mają też jeden przepis niedrukowany, zawsze ściśle przestrzegany: Do asystencyi przeciw polskiej ludności używa się Ukraińców i Białorusinów i naodwrót. Tak było w Krakowie, tak było w Tarnowie i w Borysławiu. A potem mówią p. osk. o polskości takich samych prawosławnych poległych ułanów, jak prawosławnymi są potępiani tu i przezywani „Moskalami“ Rejtarow i Litowczenko.

Po wypadkach listopadowych dr Kiernik, który dotąd myślał za wszystkich niemal ministrów, zaczął myśleć za ministra sprawiedliwości. Udało mu się udaremnić amnestyę w tej sprawie, mimo to, że tak uliczne rozruchy grudniowe przeciw pierwszemu Prezydentowi śp. Narutowiczowi, jak i poprzedni zamach Januszajtisa na ministra wojny Szeptyckiego i innych ministrów zakończył się umorzeniem sprawy. — Sprawa listopadowa nie mogła być umorzona. Sprowadzono do „Krakauerów“ sędziego śledczego Huta ze Lwowa, którego cała zdolność polegała na tem, że ślepo wierzył policyi krakowskiej. Aresztowano na prawo i lewo, nawet Hut musiał potem trzy czwarte aresztowanych wypuścić na wolność. — Rzucone na pastwę policyi śledztwo poszło w fałszywym kierunku. — Cechą tego śledztwa była przesada w oceńnieniu wypadku 5 listopada, celem urobienia wbrew prawdzie z policyi bohaterów, a dalej wytworzenie legendy o 1-ym strzale, którego ofiarą padł policyant Postolski, co okazało się w procesie jaskrawem kłamstwem. — Metoda policyi polegała na tem, że wypuszczała aresztowanego jeżeli zadenuncyował 2 lub 3-ech ludzi i zgodził się być świadkiem przeciw nim. — Można zrozumieć jak taka metoda zdemoralizowała świadków i skąd wzięła się na rozprawie epidemia odwoływania zeznań. — Po wydaniu przez Sejm posłów dra Bobrowskiego i Stańczyka na podstawie nieprawdziwych i potem cofniętych zeznań dra Majera i komisarza Ptaszkowskiego, wygotowano akt oskarżenia, w którym wszystko wywodzi się z oskarżonego Pietrzyka. Ten nowy Winkelryd kapuściany z rewolucyi szwajcarskiej otworzył szeregi kordonów policyjnych i wojskowych.

Po dalszej krytyce aktu oskarżenia następuje szczegółowa obrona oskarżonych Daszyńskiego, Fuchsa, Widlińskiego, Langroda oraz grupy oskarżonej o usiłowane morderstwo. Po przedstawieniu wadliwości zastosowania par. 87, tego paragrafu „kauczukowego“ w pytaniach, przechodzi mowca do polemiki z członkami „kolegium dobrowolnych prokuratorów“.

Otóż dr Szurlej grzmiał przeciw mordercom i żądał się, że nie ma zabójców! W istocie akt oskarżenia przyznaje, iż mordercy są niewiadomi, i że ci co strzelali, o ile ich oskarżono, strzelali bezskutecznie. — Ale była sprawa, gdzie morderca był i gdzie warszawski wesołek Nowaczyński odważył się wychwalać mordercę. — Warto przeczytać, co obrońca Nowaczyńskiego dr Szurlej napisał o tym mordzie wnosząc skargę przeciw aresztowaniu Nowaczyńskiego. — Niedziw jeżeli dr Szurlej namawia nas do wnoszenia rekursów i skarg przeciw zarządzeniom władzy skoro wnosić umie tak wymowne skargi i to nie w obronie zamordowanego lecz w obronie tego, który czcił mordercę. A potem dr Szurlej, który przemawiał tu w imieniu wdowy po śp. rotmistrzu Łukasiewiczu, nie ma żadnej legitymacyi do szukania morderców śp. Łukasiewicza i przemawiania. Wszak wykazano w procesie, że morderca rotmistrza Łukasiewicza został pod filarem Sukiennic na miejscu zastrzelony. Niech go zatem pan Szurej szuka na cmentarzu, a nie na sali sądowej.

U drugiego zastępcy poszkodowanych dra Zakrzewskiego spodziewałem się większego zrozumienia dla oskarżonych, skoro miał zamiar bronić bezinteresownie Struzika. Nie będę o tem mówić, że dr Zakrzewski łączy mowę Piłsudskiego w sali malinowej o trzeszczących kościach z wypadkami listopadowemi. — Widocznie nie tylko synowie wybranego narodu łączą się ze zwycięzcami, bo tym razem pan Zakrzewski idzie razem z chwilowymi pogromcami Piłsudskiego. — Dr Zakrzewski, używając w odniesieniu do Redlicha, którego uważa za zbrodniarza, słów o wybranym narodzie obraził w sposób niesłychany narodowość, a zaraz potem zwrócił się do przysięgłych z apelem, aby „Jankiel wygrał na cymbałach hymn jedności narodowej“. Nie ma takich cymbałów Panie mecenasie, aby kopnięci wygrywali potem hymny na nutę hep hep. A teraz obrazek z pewnego dziennika na dowód, jak łatwo u nas nadaje się odbiera narodowość: Wczoraj zbrane na galeryi kobiety były opasłymi Żydówkami o złotych pierścieniach na grubych palcach, a na drugi dzień są te same słuchaczki matronami polskiemi, które płakały rzewnie, gdy dr Szurlej mówił. — Tak wygląda opinia publiczna.

Obrońca kończy następującemi słowy: „W Sejmie polskim przeszło 190 posłów, nieposzlakowanych patryotów głosowało przeciw wydaniu Stańczyka. Dwaj z tych członków eSjmu i Senatu, byly wiceminister Śmiarowski i senator Zubowicz, sami zgłosili się jako obrońcy do tego procesu. Jeżeli uwolnicie oskarżonych, będziecie w dobrem towarzystwie. Z woli państwa, które w takiej sprawie rezygnuje z sędziów zawodowych, znawców prawa i zgadza się na sędziów z ludu, zostaliście powołani losem do wydania werdyktu w tej sprawie. Oby los ten okazał się dla oskarżonych przychylnym“.

* * *

Prawdopodobnie dziś nie zakończą się jeszcze przemówienia obrońców, którzy przemawiać mają w następującym porządku: dr Rosenzweig, dr Wożniakowski, poseł Śmiarowski. Po nich mówić będzie dr Schönwetter, obrońca Redlicha. Do dalszych przemówień przyjdzie dopiero w poniedziałek.

ARESZTOWANI KOMUNIŚCI. W powiecie konstantynowskim województwa lubelskiego władze bezpieczeństwa aresztowały 12 komunistów za kolportowanie odezw komunistycznych.

Z opery.

„Aida“, opera J. Verdiego w 7 odsłonach (Dyryg. p. Stadler)

W twórczości Verdiego oznacza „Aida“ lekki zwrot ku ideałom wagnerowskiego dramatu muzycznego nietylko w samej ekspresyi muzycznej, zarzuceniu częstych recitatiwów, ale głównie w zmianie dotychczasowej linii melodyki na bardziej kanciastą, załamaną, szorstką, ale zato piękniejszą, bo wyzwoloną z ograniczonego ducha mody i maniery, w które tak często popradnie opery wpadały. Diatego też ze wszystkich oper mistrza ma jedna „Aida“ zapewnione miejsce wśród dzieł prawdziwej muzyki dramatycznej i wciąż jeszcze fascynuje swemi pięknościami.

Rolę tytułową opanowała wzorowo p. Platowna, której dramatyczny sopran o ciemnem, jakby stworzonem do tej roli zabarwieniu przykrywał bez specyalnej forsy w ensemblowych miejscach nawet orkiestrę z chórem. Zupełna pewność intonacyi i widoczna, znaczna muzykalność nadają jej spiewowi wybitną cechę artyzmu. Słabszą niż poprzednio była p. Tęczorowska, której dziwnie drżący głos robił wrażenie niepewności. P. Mann odszkodowywał za obojętną grę swobodnie i potężnie brzmiacym ...sem, który w górze zyskał jeszcze na blasku. Orkiestra prześcignęła samą siebie w uwerturach i wielu pięknych szczegółach. Bez zarzutu współdziałały również chóry i dyskretne balety. Zdaje się, że tem bardzo udalem przedstawieniem przełamane zostały już ostatnie lody i że gość czuje się już, jak „u siebie w domu“.

Dr. Henryk Apte.

KRONIKA.

Kraków, 26 lipca.

— OD P. PREZYD. Dra RAFAŁA LANDAUA dowiadujemy się, że wiadomość podana wczoraj w naszem piśmie, jakoby p. Dr Rafał Landau był czynnym członkiem nowo założonego klubu asymilatorów nie odpowiada prawdzie i że p. prezydent wogóle żadnej łączności z akcyą tą nie posiada. Sprostowanie p. prezydenta umieszczamy z całą lojalnością i — oczywiście — z zadowoleniem.

— ODDZIAŁ MUZEUM NARODOWEGO W WIEŻY RATUSZOWEJ zostanie w najbliższych dniach otwarty dla publiczności. Urządzenie obu sal dobiega końca. W dolnej sali na wprost wejścia urządzono rodzaj ołtarza obok rozmieszczono fragmenty obrazów cechowych. Resztę sali wypełniają rzeźby kamienne średniowieczne, między innemi slynne kapitele jędrzejowskie, oraz romańskie lwy marmurowe. Wgó rnej sali wystawione są obrazy cechowe z końca piętnastego i czternastego wieku, w wśród nich dwa duże tryptyki.

— NOWE POCIĄGI W MIĘDZYNARODOWEJ KOMUNIKACYI. Zaprowadzono bezpośredni pociąg pospieszny z Bukaresztu przez Katowice, Berlin, Hoeck van Holland do Londyuu. Odjazd z Bukaresztu o godzinie 11'20, z Lwowa 10'10, z Krakowa 17'05, z Katowic 12'29, z Wrocławia 0'22, z Berlina 8'54, Hoeck van Holland 23'15. Przyjazd w pociągu na okręci edo angielskiego portu Harwich (Parkeston Quay) o godzinie 6'15, przyjazd do Londynu o godzinie 8'38.

W Rumunii obowiązuje czas wschodnio-europejski, w innych państwach środkowo-europejski. — Pociąg ten posiada w Bukareszcie wygodne połączenie przez Konstancę do samego Konstantynopola. Dnia 21 bm. wznowiono bezpośrednią komunikacyę z Paryża do Rygi i z powrotem przez Berlin, Chojnice, Tczew i Marjenburg pociągami pospiesznemi Nr. D. 7[702, D. 8]701 z szybkością 68 kilometrów na godzinę.

— STAŁA KOMUNIKACYA WISŁĄ MIĘDZY GROBLAMI A PYCHOWICAMI. Z dniem 26 bm. uruchamia „Żegluga Polska“ łódź motorową pomiędzy placem Groble a Pychowicami dla przewozu osób, chcących używać kąpieli wiślanych powyżej Krakowa.

— CENY NA TARGACH SPADŁY. Na wczorajszy targ dowieziono olbrzymie ilości jarzyn, skutkiem czego ceny ich bardzo wydatnie spadły. I tak np. kopę ogórków można było dostać za 1 złoty, 1 kilogram ziemniaków 20 groszy, wiązkę buraków za 20 groszy, marchewkę młodą wiązkę za 20 groszy, 1 litr groszku zielonego 70 groszy, kalafiory

od 50 groszy. Kurczęta od 1 zł. do 1'50 za parę, kaczki od 1—2 zł. za sztukę, jaja po 8 groszy, masło po 3 zł. 40 groszy za 1 kilogram. Ceny owoców krajowych są niesłychanie wygórowane i nie stoją w żadnym stosunku do produktów. Przypuszczamy, że komisaryat targow zdobędzie się na interwencyę w tym kierunku.

— WPADŁ POD POCIĄG. Dzisiaj o godzinie 7 rano przywieziono z Podłęża do Krakowa przetokowego kolejoweg Wjasa Wł., który w czasie wykonywania służby wpadł pod wagon, skutkiem czego doznał zupełnego zmiażdżenia nóg, oraz licznych obrażeń na ciele. Nieszczęśliwego przewiozła karetka pogotowia ratunkowego po opatrzeniu do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

— WŁAMANIE. Szczepan Kopacz, zamieszkały przy ul. Jagiełły l. 18, doniósł do policyi, że podczas nieobecności włamano się do jego mieszkania i skradziono mu większą ilość garderoby i biżuteryi wartości 500 złotych.

— ZNACZNA KRADZIEŻ W TENCZYNKU. Posterunek PP. w Tenczynku doniósł, że wczoraj o godzinie 2 w nocy włamano się do mieszkania K. Musiała i skradziono srebro stołowe z monogramem A. K. i herbem „Sas", wartości 1.535 zł.

—o-o—

— ZWIĄZEK NARODOWO-ŻYDOWSKI W KRAKOWIE otwiera bogato zaopatrzoną czytelnię w nowym lokalu przy ul. Stradom 13|I piętro w niedzielę dnia 27 lipca br. o godz. 11 przedpołudniem. Wstęp mają członkowie i wprowadzeni przez nich goście.

—o-o—

— KAŻDA GOSPODYNI otrzyma we wszystkich składach, które posiadają preparaty Dr Oetkera, 10 PRZEPISÓW DO SMAŻENIA KONFITUR i przygotowania konserw. O ileby przepisy te były wyczerpane, prosimy zwrócić się listownie wprost do fabryki Dr A. Oetkera w Oliwie pod Gdanskiem a prześlemy je bezpłatnie.

Najprostszym, najtańszym a jednak najlepszym środkiem dla ochronienia konserw od pleśni i fermentu, jest użycie preparatu Dr Oetkera (surogat salicytu) według przepisów Dr Oetkera, wypróbowanych we własnej kuchni jako najpraktyczniejsze. Jednapaczka preparatu wystarcza na 5 kg owoców, galarety marmelady, soku, ogórków etc. Ostrzeg się przed naśladownictwem.

—o-o—

OPERA LWOWSKA W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Aida".

BAGATELA

Sobota: „Wiera Mircewa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

SZTUKA: „Harry Hill i Sherlock Holmes".
WANDA: „Symfonia śmierci".
REDUTA: „Tragedya skrzypka".
WARSZAWA: „W sidłach elektrycznego człowieka".

Ze świata.

WŁOSKI LOTNIK Locacelli odleci dn. 26 bm., przez Islandyę do Ameryki Północnej.

EPIDEMIE W ROSYI. Na Uralu gwałtownie szerzy się malarya. W końcu maja liczono 93,000 chorych, obecnie liczba ta się podwoiła.

TEATRY W BERLINIE. Według ostatnich danych statystyki, Berlin ma 52 teatry, 156 kabaretów i varietes i 310 kinoteatrów. Liczba kinoteatrów w ostatnim roku zmalała prawie o połowę.

ZATONIĘCIE OKRĘTU. Parowiec „Otton", na którym znajdowało się 400 osób, starł się w drodze do Nowego Jorku, na wysokości New Port, z powodu gęstej mgły, z parowcem naftowym „Swift Karrow".

Pasażerów zdołano uratować na łodziach ratunkowych. Kapitan i oficerowie pozostali na okręcie 5 osób załogi utonęło.

ZA DZIECKIEM. Donoszą z Paryża: na drodze z Marsylii do Tulonu wypadło z jadącego pociągu 9-letnie dziecię. Matka dziecka, kobieta 24 letnia, jakoteż ojciec rzucili się za dzieckiem. Po wstrzymanu pociągu znaleziono dziecię martwe, a matkę ciężko ranną; rany ojca są lżejsze. Rodzina wracała z letniska.

PRZEGLĄD FLOTY ANGIELSKIEJ. W najbliższym czasie odbędzie się wobec króla angielskiego przegląd floty, w którym weźmie udział przeszło 200 okrętów wojennych.

Odezwa N. P. R. przeciw 10 godzinnemu dniu pracy

Sin. Warszawa. (Telefonem) Wczoraj ukazały się na murach Warszawy odezwy NPR. bardzo ostro występujące przeciw rządowi z powodu wprowadzenia na Górnym Śląsku 10 godzinnego dnia pracy.

W związku z tem odbyła się w min. spraw wewnętrznych konferencya, czyby nie obłożyć konfiskatą odezwy tej ze względu na jej gwałtowny ton.

Poseł Korfanty złożył mandat do sejmu śląskiego.

K. Katowice (Telefonem) Pos. Korfanty złożył mandat do sejmu śląskiego, motywując krok swój nadmiarem pracy i niemożnością ustawicznego przebywania na Śląsku wobec obowiązków w stolicy.

Faktycznym powodem zrezygnowania z mandatu są ustawiczne wezwania gazet śląskich do ustąpienia albo z Sejmu, albo z zarządu przelicznych przedsiębiorstw przemysłowych.

Z kraju.

POLSKIE INSTYTUCYE NAUKOWE I WYDAWNICTWA NA RZECZ BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ W JEROZOLIMIE. „Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości" w Warszawie oraz „Wydawnictwo Zakładu naukowego im. Ossolińskich" we Lwowie zaofiarowały cały szereg dzieł i wydawnictw na rzecz Biblioteki Narodowej w Jerozolimie. Książki te w ilości 30 tomów, zawierające perły literatury polskiej, jak utwory Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, jak również dzieła z zakresu historyi Polski, będą w najbliższej przyszłości przesłane do Jerozolimy przez „T-wo Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie" w Warszawie.

MIANOWANIE DYREKTORA URZĘDU ZDROWIA. Dekretem ministra spraw wewnętrznych z dnia wczorajszego 25 bm. mianowany został dyrektorem Urzędu zdrowia publicznego Komisaryatu Rządu na m. st. Warszawę dr. Eberhardt w V stopniu służbowym. Doktór Eberhardt pełnił dotychczas obowiązki dyrektora Urzędu Zdrowia.

PODZIĘKOWANIE ZA PRZEPROWADZENIE WYBORÓW W GMINIE ŻYDOWSKIEJ. W związku z przeprowadzeniem wyborów do gminy wyznaniowej żydowskiej w Warszawie Min. Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. wystosowało do Min. Spraw Wewn. podziękowanie organom policyjnym m. st. Warszawy, za sprawność akcyi w ciągu krótkiego czasu, w którym to zaświadczono kilkadziesiąt tysięcy zgłoszonych deklaracyi wyborczych, przyczem wybory odbyły się w 70 przeszło lokalach wyborczych, mimo to jednak wybory przeszły spokojnie, co dowodzi dobrej organizacyi i czujności władz bezpieczeństwa stolicy.

LIKWIDACYA STREJKU ELEKTROTECHNIKÓW W WARSZAWIE. Ciągnący się od dnia 30. czerwca br. strejk elektrotechników został wreszcie zlikwidowany. Wszyscy wracają do pracy na dawnych warunkach, przyczem w szeregu firm elektrotechnicy przystąpili już do pracy w ubiegłym tygodniu. Wobec tego, że pracownicy nie mogli dojść do porozumienia w sprawie likwidacyi strejku, czy też dalszego wytrwania zarząd związku wywiesił ogłoszenie o likwidacyi strejku.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Celem powzięcia ostatecznej decyzyi w sprawie

Wolfa FRIEDMANA

odbędzie się w lokalu kawiarni „Astorya", w niedzielę dnia 27 lipca br. o godz. 16-tej

Zgromadzenie wierzycieli

na które zaprasza.

Za tymczasowy komitet S. SPIRA.

Londyn. 25 7. PAT. Theunis poruszył w czasie rozmowy z bankierami kwestyę drugiego projektu Younga, według którego kraj, który przedsięweźmie sankcye na własną rękę, obejmie gwarancye na zapewnienie pożyczki niemieckiej.

Drobne ogłoszenia.

Poszukuję panienki do szycia bielizny oraz prasowaczki G. Brand, Kraków, Starowiślna 45, II. p. efic.

Cholewkarze zostaną natychmiast przyjęci. Stałe zajęcie. Cholewki dzieciinne. Zgłaszania codziennie przedpoł. do fabryki Goldschmied i Schanzer, Kraków-Podgórze, ul. Targowa 1.

Restauracya F. Immerglück Kraków, Prądnik Czerwony, tel. 3510 poszukuje kucharza-cukiernika (ki) umiejącego (ej) dobrze gotować i wybiac różne domowe ciasta. Posada do objęcia zaraz. Oferty z odpisami świadectw wprost do firmy. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły.

LUSTRA meblowe. 1313
LUSTRA galanteryjne,
SZKŁA szlifowane poleca tanio wytwórnia luster Bracia Kalmus, Kraków, Starowiślna 69. Tel 2152

ZASTĘPCY MIEJSCOWEGO

młodego, z działu korzennego, dla odwiedzania stałej klienteli, mogącego się wykazać referencyami, przyjmie firma **Körbel i Gottlieb,** Meiselsa 7.

Maszyny do szycia

„Pfaff“, „Mundlos“ (eryg. Victorya) i „S. Singera“

Rowery

Części składowe do maszyn do szycia i rowerów. Sprzedaż hurtowna i częściowa. Ceny przystępne. Warunki dogodne! M. i B. Weissberg, Kraków. Starowiślna L. 10. Tel. 3058



Najelegantsze obuwie zagraniczne nabyć można taniej niż wszędzie tylko w dziale obuwia Bracia Rolniccy S. A. Kraków, Sienna 2. Róg Rynku Głównego.

Poszukuję EKSPEDYENTKI

z branży galanteryjnej. Pierwszeństwo mają siły obznajomione z działem muzycznem oraz

samodzielnej korespondentki

władającej językami polskim i niemieckim. Zgłoszenia u firmy **LEOPOLD HUTTERER,** ulica Grodzka 43.

USUWA RADYKALNIE PRZEPUKLINĘ

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, po osobistem zjawieniu się pod dozorem wybitnego lekarza-specyalisty, bandażami nowego opatent. wynalazku swego i prof. Dra Raskai'a

M. Tilleman specyalista i wynalazca opatent. bandaży 1148

Kraków, Szlak 39 (dawniej Zwierzyniecka 4).

Na żądanie prospekty darmo.

Prosimy oglądać bez obowiązku kupna.

Bogato zaopatrzony skład fabryczny wyrobów metalowych, żelaznych i naczyń alum.

ADOLF SATTLER i Ska **Kraków, ul. Gertrudy L. 24**

Tel. 4162 (naprzeciw hotelu „Royal“) Tel. 4162

poleca kompletne wyprawy kuchenne, nakrycia stoł. (alpaka), **artykuły turystyczne aluminiowe, pralki, termosy, „Primusy“ itp.** Towar pierwszorzędny.

Wielki obrót mały zysk!

Kto raz skosztował

Kanolda karmelki śmietankowe

ten jest stałym konsumentem;

kto zaś nie zna

Kanolda karmelków

niechaj żąda w najbliższym handl. cukierniczym

bezpłatnej próby

a przekona się, że są

niedoścignionej dobroci

Hurtowna sprzedaż tylko całemi skrzyniami przez zastępcę fabryki

1383 **IGNACY SPIRA**

Kraków, ulica Poselska L. 22.

Parcela budowlana około 2500 m²

w uroczem miejscu w centrum Zakładu zaraz do sprzedania. Bliższych informacyi udzieli Zarząd pensyonatu **„Felicya“** w Krynicy. **Telefon Nr. 14.** :-: **Telefon Nr. 14.**

Na mocy uchwały Rady wyznaniowej Gminy izraelickiej w Krakowie rozpisuje podpisane Prezydyum

KONKURS

na posadę rzezaka gminnego.

Podanie udokumentowane należy wnieść do dziennika podawczego Gminy izraelickiej do dnia 31 sierpnia 1924 r. włącznie. Kandydat musi się wykazać kilkuletnią praktyką, i że nie przekroczył 40 roku życia. Za Prezydyum krakowskiej Gminy izrael. **Dr. LANDAU.**

W Krakowie w lipcu 1924 r.

Poszukuje się PANNY

z dłuższą praktyką biurową ze znajomością stenografii polsko-niemieckiej, piszącej biegle na maszynie. Zgłoszenia pod „Węgiel“ do Admin. Now. Dzien. 1377

SANATORYUM

i Zakład Wodoleczniczy

Dra Kupczyka

Kraków, Szujskiego 11. Tel. 1295.

Wodolecznictwo, kąpiele kwasowęglowe, elektryczne, lampa kwarcowa, dyeta. Choroba układu nerwowego, żołądka i kiszek, serca, sukrzyca, reumatyzm

Ogrodnika

poszukuje od września Firma Ogrodnicza, Częstochowa, skrytka pocztowa 18. 850

POSZUKIWANY 1388

PRZEDSTAWICIEL

branży elektrotechnicznej do krajowej fabryki, wyrabiającej **sznury miedziane, druty do dynamomaszyn i druty izolacyjne.** — Oferty pod cyfrą **„1000“** do **TOW. REKLAMY MIĘDZYNARODOWEJ WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 124.**

FORTEPIANY PIANINA

Nadszedł wielki transport tanich pianin.

HELENA SMOLARSKA

425 Skład fortepianów

Kraków, Szewska 9, I. p. Tel. 4365.

Szkoła hebrajska w Dębicy poszukuje zdolnego, kwalifikowanego

nauczyciela

z dłuższą praktyką w tym zawodzie **jako kierownika szkoły,** oraz

siły pomocniczej nauczycielskiej.

Zgłoszenia z podaniem warunków pod adr. Majer Stieglitz, Dębica. 1309

Dla przyjeżdżających na letnisko do

Makowa

nowo-otwarta kuchnia (rytualna)

w domu P. SCHANZERA „Willa Grabaćówka“

po bardzo przystępnych cenach.

Zgłoszenia tamże. 794

Tkanina jutowa

do pakowania i dla tapicerów w składzie linoleum

A. Nussbaum, Kraków, Dietla 45.

Reklama — dźwignią handlu!

SZKOŁA REALNA W HAIFIE.

WYŻSZE WYKSZTAŁCENIE REALNE oraz TECHN. PRZYGOTOWANIE

roboty metalowe, stolarstwo, introligatorstwo dla chłopców; gospodarstwo domowe dla dziewcząt.

INTERNAT

dla chłopców i dziewcząt od 10-go roku życia. — Hart ciała. Sport. — Zdrowy klimat. — Opieka lekarska.

REFERENCYE: Dr. I. L. Magnes, Jerozolima P. O. B. 30. — **A. Podliszewski,** Tel-Aviv, Hotel Nachum. **Dr. Klumel,** Warszawa, ulica Graniczna L. 6.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik zakładu **Dr. Artur Biram, Haifa P. O. B. 202.**

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Ign. Schwarzbart. Red. odpow. Jakób Freund, Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7